Warszawa, piątek 17 września 1954 r.
Nr 221 (1360) B
Cena 20 gr

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie

17-letni zetempowiec Kazimierz Majchrzak, ślusarz Żyrardowskich Zakładów Roszarniczych otrzymuje skierowanie zetempowskie do pracy w PGR. Foto: Z. Rytel

Ochotnicy do zaciągu z Ciechanowa: Maria Jarosz oraz traktorzyści Henryk Śmigielski i Stanisław Demrzelski. Foto: Z. Rytel

Ostatnie chwile w Warszawie...

Drzwi wejściowe do Zarządu Dzielnicowego ZMP Warszawa-Śródmieście otwierają się co chwilę. Coraz to wchodzi ktoś z walizką lub tłomokiem i zanim zdąży zadać pytanie, witają go serdeczny uśmiech i słowa: Tak, to tu, towarzyszu.

Walizki stoją wszędzie. Wśród nich uwijają się młodzi chłopcy i dziewczęta. Twarze pionierów są poważne i pełne napięcia. Więc tak wyglądają dzisiejsi towarzysze podróży, jutrzejsi towarzysze pracy. Są małe grupki znajomych — np. z jednego zakładu pracy, ale są i tacy, którzy nikogo nie znają. Nic dziwnego, że już teraz upatrują towarzysza, kolegę, koleżankę.

Jest godzina 16. Przy wielkim stole nakrytym czerwonym suknem zasiedli pionierzy i ci, co ich żegnają.

Przemówienia są krótkie. Żegnają serdecznie pionierów: tow. Waszkiewicz z Zarządu Dzielnicowego ZMP Warszawa-Śródmieście, przedstawiciel Komitetu Dzielnicowego PZPR i Dzielnicowej Rady Narodowej.

A potem kolejno wywoływani po nazwisku odbierali z rąk przewodniczącego ZD zetempowskie skierowania. Padają coraz to nowe nazwiska: Krystyna Pietrzak, Genowefa Nogal, Feliks Nogal, Barbara Andrzejewska, Jan Piskorski... Lista jest długa. A gdy wszystkie skierowania zostały rozdane, nikt już nie usiłuje zachować powagi. Znika czerwone sukno, stoły zostają usunięte pod ściany. Ktoś nastawia adapter, ktoś tańczy, rozlega się gwarna rozmowa.

— „Kryśka, patrz!!!" — Towarzyszka Pietrzak otrzymała dziś legitymację zetempowską. Obraca ją w ręku ze wzruszeniem. — „Już dawno złożyłam deklarację i właśnie dziś, dziś na drogę dostałam!"...

★

Nogalowie są młodym małżeństwem. Liczą razem 40 lat. On technik budowlany, ona dotychczas była urzędniczką. Odprowadza ich matka i udziela ostatnich rad na drogę, są przecież tacy młodzi...

★

Jest godzina 18. Grupy ze wszystkich dzielnic Warszawy zbierają się w Zarządzie Stołecznym. Pionierów z Warszawy jest 155. Tu podzielili się na grupy wyjeżdżające już do miejsc przeznaczenia: Żabina, Słubic, Wielewa, Gierlin...

★

Podczas kolacji, przy jednym ze stolików siedzi starszy mężczyzna. Z czułością i dumą patrzy na dwóch młodych siedzących obok niego zetempowców.

— Odprowadze ich do pociągu, poczekam aż wsiądą do wagonów — mowi.

— Ojciec? — pytamy.

— Tak, ojciec — odpowiada z uśmiechem.

Tow. Śliwiński nie jest ojcem tow. Zaręby i Chrobaka. Jest sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR w WZB „Żelbet" — Żoliborz. Ale przecież obaj młodzi wyrośli i dojrzeli pod jego czujnym okiem i dziś: — „czuję się jak ojciec, który najlepszych synów odprowadza na nową, trudną ale piękną drogę".

H. S.

Występ ukraińskiego zespołu bandurzystów

15 bm. przybył do Olsztyna Państwowy Zasłużony Zespół Bandurzystów Ukraińskiej SSR.

Występ zespołu, który odbył się na odświetnie udekorowanym stadionie „Kolejarza", przeobraził się w manifestację przyjaźni polsko - radzieckiej. Publiczność olsztyńska zgotowała artystom radzieckim gorącą, długotrwałą owację.

★

15 bm., w drugim dniu pobytu na Wybrzeżu Gdańskim delegacja filmowców radzieckich zwiedziła port w Gdyni oraz park w Gdańsku-Oliwie. W godzinach popołudniowych filmowcy radzieccy spotkali się z młodzieżą Wybrzeża w auli Szkoły Morskiej w Gdyni.

Spotkanie, w którym uczestniczyło około 600 dziewcząt i chłopców wypełniła żywa, interesująca dyskusja na temat radzieckich filmów dla młodzieży. Goście odpowiadali również na liczne pytania dotyczące ich pracy i twórczości.

Warszawa pożegnała pierwszy oddział młodych ochotników zaciągu pionierskiego

NIECH NOWE TYSIĄCE IDĄ NA ZEW PARTII I OJCZYZNY

15 bm. wyjechało z Warszawy 232 dziewcząt i chłopców, którzy na apel Zarządu Głównego ZMP pierwsi w stolicy i woj. warszawskim stanęli w szeregi pionierskiego zaciągu do walki o pełne zagospodarowanie odłogów, do pracy w nowoorganizowanych zespołach PGR.

Obszerny plac przed Dworcem Głównym w Warszawie wypełniły setki ludzi. Przyjechały tu delegacje ze wszystkich warszawskich fabryk, szkół, uczelni. Przyszli przyjaciele, koledzy, znajomi. Nie brak troskliwych mam i ojców. Są tu także inni — zwykli pasażerowie pociągu, który właśnie wjechał na stację.

W jaskrawych promieniach reflektorów mienią się barwami tęczy wiązanki kwiatów. Kwiaty... kwiaty... białe, różowe, ale przede wszystkim czerwone. Powodzią kwiatów żegna Warszawa swoich najlepszych.

Zmieszany gwar setek głosów wzbija się nad tłumem. Pionierzy nikną w objęciach najbliższych. Zbliża się chwila pożegnania. Na wszystkich twarzach uśmiech, wszystkim oczy błyszczą radośnie. Bo przecież rozstanie to jest niezwykłe.

Tłumy otaczają teraz autobusy, zapełniają peron. Autobusy odwiozą na Dworzec Wschodni grupę wyjeżdżającą w woj. olsztyńskie. Ostatnie uściski dłoni, pocałunki.

— Piszcie często o wszystkim.

— Nie przynieście nam wstydu...

Teresę Klecińską — instruktora Zarządu Dzielnicowego ZMP Praga - Centralna otacza prawdziwy tłum. Znają ją przecież i cenią wszyscy zetempowcy Pragi.

— Brakować nam będzie ciebie, Tereso... — koledzy są trochę smutni.

— Poradzicie sobie — śmieje się wesoło pionierka — tam jestem potrzebniejsza...

Grupa pionierów z zapałem skanduje na poczekaniu wymyślone hasło: „Likwidacja odłogów — to cios nowy dla wrogów".

Odjazd!

Autobusy rozbrzmiewają śpiewem. Początkowo melodii jest kilkanaście. Ale po chwili wszystkie łączą się:

...że jest jedna droga dobra— ZMP!..

Chwila zamieszania. Wreszcie pionierów oddzielają od żegnających ściany wagonów. Dziesiątki głów pojawiają się w oknach. Pionierzy lokują się w przedziałach.

Radosny, wszechogarniający śmiech.

— O rany, gdzie moi... — martwi się ktoś biegający po korytarzu.

— Jacy twoi? — pociesza zagubionego inny głos — tu wszyscy swoi... obcych nie ma... chodź do nas...

Pomieszali się wszyscy. Ci z Pragi z tymi z Ciechanowa, ci z Bródna z kolegami z Grójca. Faktycznie, wszyscy są tu „swoi".

Nie rozłącza się trójka przyjaciół ze wsi Nowa Ostrołęka w powiecie grójeckim: Leon Kęsik, Wiesiek Górnicki i Stasiek Całka.

Razem siedzieli przy głośniku, kiedy usłyszeli apel Zarządu Głównego ZMP.

Popatrzyli na siebie.

— Jedziemy... — nie wiadomo już dziś który pierwszy rzucił to słowo.

Następnego dnia byli w zarządzie powiatowym. Tu spotkali Bolka Drojszcza i Witka Paliszewskiego. W piątkę już wezwali młodzież powiatu.

— Ojczyzna nas potrzebuje...

Już jako dobrzy przyjaciele dotarli do Warszawy. Teraz siedzą w przedziale pociągu, który powiezie ich do Słubic, na najtrudniejsze odcinki walki...

— Na robocie się znamy. A i chęci nam nie brak... Nie zawiedziemy...

Szybko płynie czas. Tak chciałoby się zatrzymać wskazówki zegarków. Przecież tyle jeszcze jest do powiedzenia.

Nie ma końca rozmowom. W gwarze nie słychać kolejarskich okrzyków, gwizdków. Niepostrzeżenie ruszają wagony. Tłum biegnie. Uściski dłoni. Powiewają chusteczki. Na wszystkich twarzach — wzruszenie.

— Do widzenia!

— Powodzenia w pracy!

— Na pewno nie zawiedziemy...

Z. SZEL.

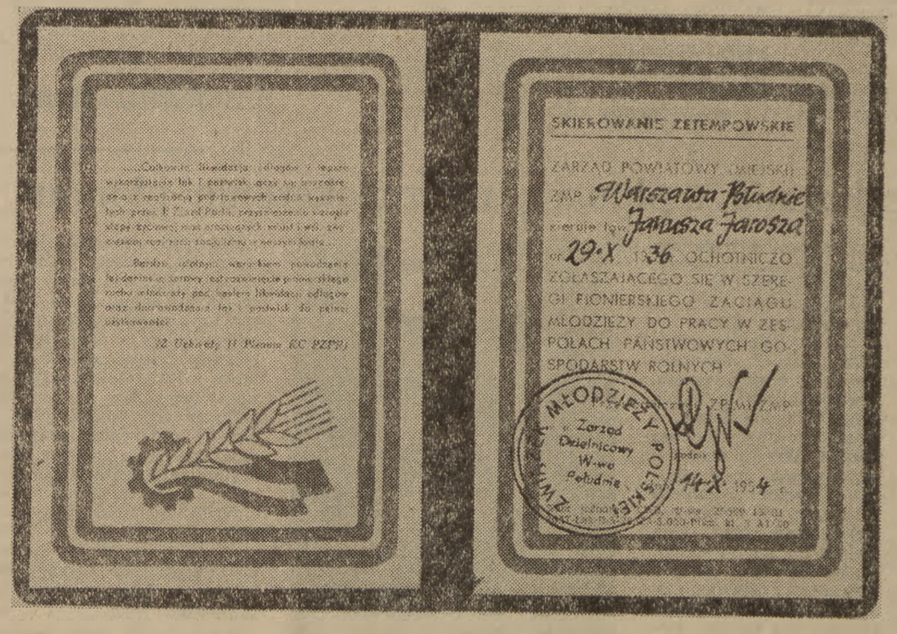

Z przemówienia przewodniczącego ZG ZMP tow. St. Pilawki

Na II Zjeździe nasza Partia zwróciła się do nas — młodych patriotów z wezwaniem: „Wnieście cały swój młodzieńczy zapał i entuzjazm, wszystkie swe siły do walki o rozkwit rolnictwa, tak jak wnosiliście je dotąd w nasze wielkie budowle socjalizmu".

Jak zawsze, nasza młodzież pełna entuzjazmu i ofiarności odpowiedziała na wezwanie swej partii wzmożoną aktywnością produkcyjną. Coraz troskliwiej i bardziej po gospodarsku młodzież PGR-ów, POM-ów, gromad i spółdzielni produkcyjnych odnosi się do swej pracy, na którą liczy naród. Rosną z każdym dniem szeregi młodych przodowników pracy na wsi, młodych mistrzów wysokich urodzajów i hodowli. Już setki młodych ochotników odpowiedziało na apel Zarządu Głównego, wzywający młodzież do pracy w PGR-ach, do walki o likwidowanie odłogów.

Dzisiaj Warszawa żegna pierwszy oddział młodych ochotników zaciągu pionierskiego stolicy i województwa, którzy dają Ojczyźnie nowy dowód swej miłości, wyjeżdżając na trudne, ale jakże piękne i zaszczytne posterunki walki o dalszy rozkwit naszego kraju.

Towarzysze, młodzi ochotnicy zaciągu pionierskiego!

Wasz piękny przykład jest wyrazem gorącego patriotyzmu młodzieży, umiłowania swej ludowej Ojczyzny, wyrazem rosnącego poczucia współodpowiedzialności młodzieży za przyszłość kraju, jest przejawem dużego męstwa i odwagi, hartu i wytrwałości. Oto jak najlepsza młodzież polska zrozumiała swe zadania w walce o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, oto jak pod przewodem ZMP — przodującej organizacji młodego pokolenia rodzą się nowe charaktery, wyrastają nowi ludzie godni naszych czasów, oto jak wzorem bohaterskich komsomolców, zmieniających stepy w żyzne pola, odpowiada młodzież polska na wezwanie swej ukochanej partii.

Oczekujemy od Was, młodzi przyjaciele, że nie szczędząc wysiłków zamienicie ugory i odłogi w wysokourodzajne pola, że uczynicie z PGR-ów, w których pracować będziecie — wzorowe, socjalistyczne gospodarstwa rolne, że wniesiecie do nich atmosferę gorącej walki o przodownictwo, o wysokie plony, o kulturę i wysoką dyscyplinę pracy, o szacunek do mienia społecznego, o troskliwy stosunek do potrzeb pracowników i że zarazem walczyć będziecie śmiało z własnymi słabościami.

Jedziecie pełni dumy, zapału i radości na nową, trudną i zaszczytną pracę. Zabierzcie z sobą nasze najgorętsze życzenia szczęścia w życiu osobistym. Życzymy Wam z całego serca, aby spełniły się Wasze najszlachetniejsze marzenia i aby owocna praca dla Ojczyzny dała Wam pełne zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku.

Niech Wasz przykład zagrzeje nowe dziesiątki tysięcy młodych entuzjastów do pionierskich czynów na swoich posterunkach w zakładach pracy, gromadach, PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych.

Niech nowe tysiące na zew naszej partii i Ojczyzny idą w Wasze ślady.

Naprzód do walki o nowe sukcesy, do walki o szczęście i dobrobyt narodu!

Niech żyje nasza ukochana Ojczyzna, Polska Ludowa!

Nie zrażą nas ani małe ani duże trudności

— w imieniu wyjeżdżających pionierów przemówił J. Burnat

Perz i chwasty przestaną panoszyć się na tysiącach hektarów urodzajnej ziemi. Nasza praca, nasz młodzieńczy zapał, wiara w zwycięstwo da państwu tysiące ton ziarna, pomożemy robotnikom rolnym w przekształceniu PGR na wzorowe ośrodki socjalistycznej gospodarki na wsi.

Zdajemy sobie sprawę, że będzie nam trudno, wielu z nas jeszcze nie umie pracować na roli, nie łatwo nam będzie zrezygnować z udogodnień życia w mieście.

Nie zrażą nas jednak ani małe ani duże trudności. Komsomolcy, wyjeżdżający na zagospodarowanie nowych ziem zaczynali pracę w trudniejszych warunkach niż te, które nas czekają. Jeśli oni, radzieccy chłopcy i dziewczęta pokonują tyle trudności, aby nie zawieść zaufania pokładanego w nich przez partię i naród, to i my, wzorując się na nich, nie zawiedziemy Was, Towarzysze, nie zawiedziemy naszej ukochanej partii, naszej ZMP-owskiej organizacji, która nas wychowała.

Przyrzekam to Wam w imieniu wszystkich wyjeżdżających.

Składając to przyrzeczenie, mówca zwraca się do kolegów z zakładów pracy i budów, by godnie ich zastąpili, bu odejście uczestników zaciągu do pracy w PGR-ach nie odbiło się na produkcji.

Nie żegnamy się — mówi dalej Burnat — bo wielu z Was pójdzie za naszym przykładem i razem będziemy orali ziemię spragnioną siewu. Organizacja wręczyła nam na drogę ZMP-owskie skierowanie — ta czerwona książeczka to nasz sztandar ZMP-owski. Nosić go będziemy na sercu razem z fotografiami i listami najdroższych osób.

I w trudnych i w radosnych chwilach będziemy czuli przy sobie siłę organizacji i ciepło uczuć naszych najbliższych.

Nowe PGR-y na odłogach

W woj. gdańskim w okolicach Gniewu, pow. Tczew, od lat leżały odłogiem poważne obszary ziemi. W roku bieżącym ziemie te, o powierzchni ponad 1 300 ha, przejęły do zagospodarowania PGR-y, które zorganizowały na nich trzy nowe gospodarstwa — Dzierżażno, Gogolewo i Gętomia.

W gospodarstwach tych pracują już brygady traktorowe, które w ostatnich dniach dokonały podorywek na 343 ha. Zaorały one 184 ha i zasiały oziminami 150 ha.

Załogi PGR-ów czekają na Was

Z przemówienia wiceministra PGR M. Bodalskiego

Z radością witam Was jako tych, którzy na wezwanie Partii i ZMP pierwsi stanęli w szeregach pionierskiego zaciągu do walki o pełne zagospodarowanie odłogów, do pracy w państwowych gospodarstwach rolnych.

Załogi tych gospodarstw z radością czekają na Was, czekają na Wasze młode ręce i gorące serca.

Napotkacie wiele różnych trudności, szczególnie w pierwszym okresie. Wiemy, że jesteście przygotowani na nie, że nie lękacie się przeszkód i będziecie je łamać. Znamy bojowe serca młodzieży, ofiarną pracę naszych przodowników, traktorzystów, kombajnerów, dojarek, agronomów i zootechników pracujących już w PGR, budujących nasze socjalistyczne gospodarstwa rolne. Razem z nimi usuwajcie trudności, a w razie trudności nie do pokonania na miejscu żądajcie pomocy, my zawsze Wam jej udzielimy.

Na Was, jako na pierwszych pionierów, patrzą tysiące naszej młodzieży, za Waszym przykładem pójdą inni.

Wierzymy, że Wasz zapał zamieni się w czyn i da wkrótce owocne dla kraju rezultaty w postaci nowych ton zboża, mięsa, mleka i innych produktów.

Dzieło, którego podjęliście się, jest piękne i zaszczytne służy szczęściu narodu i rozkwitowi naszego kraju.

Życzę Wam, aby zespoły, do których jedziecie, wysunęły się na przodujące miejsce w kraju, a Wy — żebyście zajęli miejsce w pierwszych szeregach przodowników naszego rolnictwa.

Zbliża się dzień rozruchu II Oddziału Azotowego

Na bocznice kolejowe Kędzierzyńskiego Kombinatu Azotowego przybywają coraz to nowe transporty. W ciągu sierpnia wyładowano tu 72 wagony maszyn i urządzeń, o łącznej wadze około 700 ton. Zmontowano już ponad 90% wszystkich urządzeń II Oddziału Azotowego.

Każdy dzień, każda godzina zbliża budowniczych Kędzierzyna do uroczystej chwili przekazania do rozruchu II Oddziału Azotowego. Toteż każda chwila na budowie wypełniona jest gorączkową krzątaniną i wytężoną pracą. Jedna po drugiej odbywają się próby poszczególnych urządzeń technicznych, maszyn i agregatów.

Ostatnio włączono w kompleks urządzeń czwarty z kolei generator gazowy, całkowicie wyprodukowany w kraju.

Gazogeneratory są przez budowniczych Kędzierzyna montowane w olbrzymim wysokim na 40 m i długim na 200 m budynku. Budynek ten zwany generatorownią jest wstępnym ogniwem produkcyjnym II Oddziału Azotowego.

Wyobrażenie o wielkości montowanego ostatnio generatora mogą dać następujące cyfry: sam tylko ruchomy ruszt generatora waży 43 tony, a cały generator waży 155 ton. Prace przy takim generatorze są całkowicie zautomatyzowane.

★

Wiele nowych urządzeń montuje w Kędzierzynie młodzież. Młodzi budowniczowie Kombinatu przechodzą często przeszkolenie techniczne zanim po zmontowaniu nowoczesnych urządzeń przystąpią do kierowania nimi.

Zetempowcy Konrad Kucza i Stanisław Wiesiak byli robotnikami montażowymi. Po ukończeniu montażu pierwszych urządzeń generatorowni zostali przyjęci na dwumiesięczny kurs techniczny, po ukończeniu którego przeszli do kierowania skomplikowanymi urządzeniami.

Rośnie tempo dostaw aparatury i urządzeń

W odpowiedzi na apel Czogalika zakłady pracy z różnych stron kraju w dalszym ciągu zgłaszają zobowiązania:

● **Gliwickie Biuro Sprzedaży Armatury Przemysłowej** postanawia w terminie dostarczyć Kędzierzynowi wszystkie materiały, potrzebne do uruchomienia II etapu produkcji.

Równocześnie pracownicy gliwickiego biura wzywają załogi zakładów, którym pośredniczą w dostawach dla Kędzierzyna, aby przyspieszały one swoją produkcję i przestrzegały terminów.

● **Cieszyńskie Zakłady Wytwórcze Silników Elektrycznych M-2** zobowiązują się wykonać dostawy dla ZPA przed terminem przewidzianym w liście gwarancyjnym. 2 silniki typu SZUK-a dostarczą na 5 dni przed terminem; 1 silnik dźwigowy o 28 dni wcześniej.

minie dwa podnośniki łańcuchowe. Ponieważ wykonanie podnośników uzależnione jest od **Kuźni „Ustroń"** załoga Zakładów Mikołowskich apeluje do robotników „Ustronia" o szybkie wykonanie niezbędnych do podnośników odkowek.

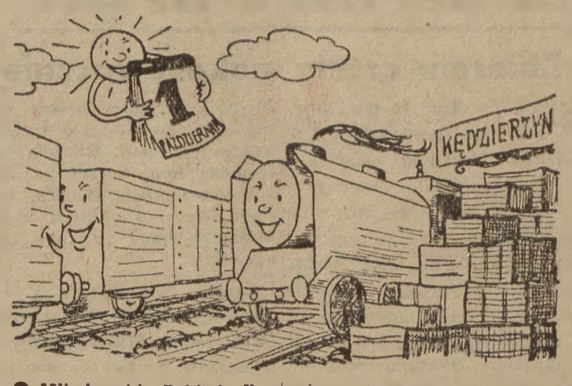

● **Mikołowskie Zakłady Budowy Maszyn** postanawiają zrobić wszystko co leży w mocy załogi, aby wykonać w ter-

Zaledwie dwa tygodnie dzielą nas od próbnego uruchomienia II Oddziału Azotowego. Załogi wszystkich fabryk i hut, które zalegają jeszcze z dostawami dla Kędzierzyna — przyspieszajcie produkcję urządzeń, odpowiadajcie na apel brygady Czogalika!

„Pokój i przyjaźń między narodami nadbałtyckimi!"

Uczestnicy „Rejsu Pokoju" o swych wrażeniach z podróży

Z zakończonego niedawno „Rejsu Pokoju" zorganizowanego przez Szwedzki Komitet Obrońców Pokoju powrócili do kraju sekretarz Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Ryszard Deperasiński oraz członek PKOP — sekretarz Komitetu Biochemicznego Wydziału II Polskiej Akademii Nauk — dr Jerzy Meduski.

Polscy uczestnicy rejsu, którzy w czasie podróży na statku M/S „Batory" byli gośćmi Szwedzkiego Komitetu Obrońców Pokoju, w rozmowie z przedstawicielem Polskiej Agencji Prasowej opowiedzieli o swych wrażeniach z „Rejsu".

„Najsilniejszym chyba wrażeniem jakie pozostało każdemu, kto podróżował „Batorym" w czasie „Rejsu" — stwierdza dr Meduski — była prawdziwie przyjazna, serdeczna atmosfera, jaka panowała w czasie całej podróży, gościnność i serdeczność z jaką podejmowali nas obrońcy pokoju poszczególnych odwiedzanych krajów.

Wszędzie gdzie przybywaliśmy witały nas tłumy obrońców pokoju. W wielu miastach, które odwiedziliśmy, odbyły się wielotysięczne wiece — spotkania miejscowej ludności z uczestnikami „Rejsu". Wypowiedzi na tych spotkaniach świadczą o tym, jak bardzo bliskie ludziom jest hasło „Rejsu": „Pokój i przyjaźń między narodami nadbałtyckimi".

Młody Nowator Rolnictwa

POD REDAKCJĄ INŻ. MGR. P. HANOWERA

DO CIEBIE, DOŚWIADCZALNIKU!

PRZYZNASZ, że tak było. Wróciłeś z łąki zły, gdyż niewiele nakosiłeś siana. Rozejrzałeś się wtedy po gospodarstwie i zacząłeś zbierać wszystkie zmiotki, odpadki roślinne na kupę kompostową. Któregoś dnia sięgnąłeś znów za pióro i napisałeś — chcę zbadać czy gleba jest zakwaszona. W gumowych butach udeptywałeś pierwszą kiszonkę. Przyklękałeś i obserwowałeś wschody nieznanych Ci jeszcze roślin — kapusty abisyńskiej, topinamburu, lucerny, kukurydzy.

Wielekroć kryłeś się ze swoimi doświadczeniami — gdy je prowadziłeś po raz pierwszy — aby nie narażać się na drwiny i ośmieszanie. Pielęgnowałeś jednak swoje poletko doświadczalne starannie i pieczołowicie, wkładałeś w nie serce i rozum, robiłeś zapiski w zeszycie, gdyż chciałeś pokazać, że może się udać roślina, że można zbierać większy plon.

Trud swój oceniłeś teraz, gdy zobaczyłeś wyniki na polu, gdy zebrałeś i wyważyłeś plon. Teraz już się nie kryjesz, śmiało wyszedłeś do sąsiadów ze swoimi doświadczeniami i sąsiedzi Ciebie zobaczyli, gdy zamiast jednej, dwie fury siana przywiozłeś, gdy zbierasz czwarty pokos lucerny, gdy na przekór starym przesądom, właśnie po wapnowaniu nie było parchu na ziemniakach, gdy w jednym plonie uzyskałeś 500 kg ziarna jęczmienia i 51 kg nasion trawy z 20-arowego pola, gdy Twoją kapustę abisyńską oglądają na wystawie rolniczej.

Są określenia, które mają szczególną wymowę. Młody nowator rolnictwa — to Twoje określenie, młodego doświadczalnika. Stanąłeś na zew partii, zagłębiłeś się w tajniki przyrody, badasz, dociekasz, odkrywasz nowe drogi szybszego podniesienia produkcji rolnej. Żyjesz w przyjaźni z nauką, wiążesz naukę z praktyką rolniczą. Wprowadzasz do swojego gospodarstwa wypraktykowane rośliny i sposoby uprawy ziemi. Z Twojego doświadczenia korzysta cała gromada. Zasługi Twoje są duże.

Wkrótce minie rok od czasu, kiedy w „Sztandarze Młodych" drukowaliśmy pierwsze artykuły, które Ciebie najbardziej interesowały. Dziś do „Młodego Nowatora Rolnictwa" pisze o swoich sukcesach i brakach około pół tysiąca młodych doświadczalników.

★

Poniżej zamieszczamy niektóre wypowiedzi młodych nowatorów. Przeczytaj, porównaj swoje wyniki, a jeśli nie masz jeszcze poletka doświadczalnego, zastanów się czy nie warto go założyć, aby uzyskać lepsze wyniki produkcyjne w swoim gospodarstwie i w całej gromadzie. Porozmawiaj o doświadczalnictwie ze swoimi kolegami i koleżankami w kole ZMP, załóż kółko doświadczalne. Pisz do nas o swoich osiągnięciach i zamierzeniach na przyszłość. Do zobaczenia!

Młody Nowator Rolnictwa

Moje doświadczenia wpływają na zwiększenie plonów

Kukurydza nie była dotąd w naszej okolicy uprawiana. Jeżeli nawet ktoś próbował ją zasiać to plony uzyskiwał bardzo niewielkie. Ziemia u nas nienajlepsza—V, VI klasa i tylko gdzieniegdzie zdarzają się małe kawałki IV klasy.

Kukurydzę posadziłem w końcu maja na ziemi piaszczystej. Ziemia została zwapnowana, a po skultywowaniu i daniu obornika — zaorana. Nawozów sztucznych nie stosowałem. Natomiast trzykrotnie okopywałem kukurydzę motyczką. Wyrosła ponad 2 metry i tylko mam obawę czy dojrzeje.

Zainteresowanie kukurydzą w mojej gromadzie jest duże. W każdą niedzielę przychodzi oglądać ją kilku chłopów. Przychodzą również gospodarze z innych gromad. Dziwią się, że taka wysoka. Pytają, jak ją uprawiałem i jakie daje korzyści. Dwóch gospodarzy z naszej gromady, którym dałem część nasion, też uzyskało bardzo ładne wyniki. Początkowo nie wiedzieliśmy, w którym miejscu będą nasiona. Przypuszczaliśmy, że tam gdzie wyrastają wiechy. Dopiero kilka dni temu ojciec zauważył, że z boku wyrastają kolby.

Przeprowadziliśmy z ojcem również doświadczenie z wapnowaniem. Połowę jednego kawałka pola zwapnowaliśmy, a drugą pozostawiliśmy bez wapna. Wyniki tego doświadczenia były bardzo widoczne. Ziemniaki zasadzone na wapnowanej połowie pola mają zieleńszą nać, bulwy większe i mniej porosłe „parchem". Również i w tym wypadku sąsiedzi pytali, jakie nawozy stosowaliśmy pod udane ziemniaki i dziwili się, że samo wapno daje takie wyniki. Na skutek tego doświadczenia zbadaliśmy kwasomierzem glebę u siebie i sąsiadów. Dziś wielu z naszej gromady zaczyna siać po ściernisku wapno. My z ojcem również zwapnowaliśmy ścierniska, zrobiliśmy podorywki i zasialiśmy poplony: seradelę z gryką, rzepę ścierniskową oraz kukurydzę. Muszę się pochwalić, że ja namówiłem ojca do tego, bo dotąd nigdy podorywek nie robił.

Kukurydza przebędowska bursztynowa, wyhodowana na poletku doświadczalnym przez Mariana Jabłońskiego, w grom. Strużewo, pow. Płońsk, wydała dorodne kolby i osiągnęła wysokość 265 cm.

Opierając się na uzyskanych wynikach, czytając pisma rolnicze, doszedłem do wniosku, że na tej samej ziemi można o połowę zwiększyć plony przy odpowiedniej uprawie. Na przyszły rok chciałbym posiać nowe rośliny oleiste, dotąd nie uprawiane. Aby się do tego przygotować, chcielibyśmy w okresie zimowym prowadzić dalej szkolenie rolnicze, które zostało rozpoczęte w ubiegłym roku i na które chłopi chętnie chodzili. Ale tu potrzebna jest nam fachowa pomoc. Choć zwracałem się w tej sprawie do Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Łukowie, nikt nie przyjechał.

Również nie dały wyniku starania o pomiar lub uprawę gromadzkiego pastwiska. Pastwisko jest wspólne dla całej wsi, trawa na nim jest licha i bydło po prostu nie ma co ugryźć. Nikt się z tym we wsi nie chce godzić dłużej, bo przekonaliśmy się naocznie, że na łąkach gospodarzy, które zostały zasilone nawozami, ilość paszy zwiększyła się dwukrotnie.

CZESŁAW KARGOL
Biardy,
pow. Łuków

Kompost i sztuczne nawozy odmieniły łąki

W naszej gromadzie i w okolicy gospodarka do niedawna była całkiem zacofana. Nawozów mało kto używał, a jak już ktoś je stosował, to „na oko", tak, że zboże było jeszcze gorsze. Mówiono, że nawożenie w ogóle się nie opłaca i nawet tacy co raz spróbowali, w następnym roku nie chcieli używać nawozów. Jak ktoś miał łąkę, to uważał, że trzeba ją skosić i krowy popaść. Tylko raz kosił w ciągu roku, a że trawa była licha to mówiono, że gleba licha i większa trawa nigdy nie urośnie.

Nie mogłem się z tym pogodzić. I dlatego pierwsze moje doświadczenie było z łąką. Łąki mamy pół hektara — my to znaczy ja i ojciec, bo razem z nim pracuję na naszej gospodarce. Tak jak wszyscy chłopi w gromadzie kosiliśmy lichą łąkę tylko po żniwach.

Kiedyś przeczytałem w gazecie o zakładaniu kompostu i postanowiłem wtedy również to zrobić. Ojciec nie chciał się początkowo zgodzić. Mówił, że to próżna robota i że to nic nie da. Przekonałem go jednak, że warto spróbować, a jak nie pomoże to przestaniemy. Zgodził się wreszcie. Cały rok składałem na jedną kupę w cieniu wszystkie odpadki: plewy, perze, słomę, dokładałem tam również resztki drobnego obornika pozostałego po wywiezieniu w pole. Wszystko mieszałem razem, przerzucałem ziemią oraz polewałem mydlinami i gnojówką. Przerobiony kompost wywiozłem na łąki i roztrząsłem. Było tego dziesięć wozów. Na wiosnę wjechałem bronami i dwa razy na miejscu bronowałem. Miesiąc później trawa była u nas już ładna, podczas gdy u sąsiadów łąka była jeszcze goła. Już w pierwszym roku miałem ładne dwa pokosy siana. Sąsiedzi jak zobaczyli taką przemianę łąki poszli za moim przykładem.

Dziś w całej gromadzie mamy ładne łąki. Zacząłem również zasilać łąkę sztucznym nawozem. W ubiegłym roku jesienią dałem 5 kwintali wapna, a na wiosnę: 75 kg soli potasowej i 75 kg supertomasyny. W tym roku sprzątnąłem już dwa pokosy, a jesienią sprzątnę trzeci.

W ten sposób zdobyłem zaufanie u ludzi. Dziś jak zobaczą, że robię coś nowego na polu, to się pytają co to znowu będzie. Dlatego będę dalej prowadził doświadczenia i każdą nową roślinę, która mi się uda, bez trudu już będę mógł rozpowszechnić.

WALERIAN PĘCIAK
Wręczyca,
pow. Radomsko

Próba się udała

Dwudziestoarowy kawałek ziemi piaszczystej, częściowo o skalistym podglebiu. Na niej postanowiłem wypraktykować wsiewkę rajgrasu włoskiego w jęczmień ozimy. Przed siewem nie dawałem żadnego nawożenia, a tylko dobrze przygotowałem i wyrównałem glebę. W październiku po wschodach całe pole zazieleniło się, głównie od trawy, gdyż górowała ona nad jęczmieniem. Rosła dobrze i obawiałem się wylegnięcia w czasie zimy. Wiosną, gdy stopniał śnieg, lecz ziemia była jeszcze zmarznięta zlałem pole gnojówką. Rośliny zazieleniły się, lecz powoli rosły. Wtedy pole zabronowałem na ostro, wzdłuż i w poprzek średnio-ciężkimi bronami. Jęczmień równocześnie z rajgrasem zaczął się rozkrzewiać i podnosić do góry. Potem wysiałem 45 kg saletrzaku.

Wysokość dojrzałych obydwu roślin równała się 70 cm. Jęczmień odmiany śląskiej dotychczas na naszej glebie nie wyróżniał się większym wzrostem. Sprzętu i omłotu jęczmienia wraz z rajgrasem dokonałem równocześnie. Po oczyszczeniu i oddzieleniu nasion uzyskałem z 20-arowego pola następujący rezultat:

500 kg ziarna jęczmienia ozimego,

51 kg nasion rajgrasu włoskiego.

Próba wsiewki rajgrasu w jęczmień ozimy przyniosła mi duże korzyści nie tylko w nasionach, lecz i w paszy, gdyż dodatkowo we wrześniu uzyskałem drugi pokos siana. W ten sposób bez większego trudu uzyskałem w jednym plonie głównym, dwa plony cennych roślin. Niezależnie od tego gleba nabrała dobrej, gruzełkowatej struktury, została wzbogacona w próchnicę i w pewnym stopniu odchwaszczona. Ważną rzeczą dla mnie jest także to, że tanio i na czas zaopatrzony jestem w nasiona trawy — rajgrasu i mogę wsiewać je w różnych mieszankach poplonowych.

Moim zdaniem koledzy nowatorzy rolnictwa powinni także wypróbować na swoich poletkach doświadczalnych siew rajgrasu razem z jęczmieniem ozimym. Z pewnością osiągną dobre rezultaty.

LUDWIK FAJT
Gogolin,
pow. Strzelce Opolskie

Śladem naszej krytyki

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w nr 167 (1306) naszej gazety, która zwracała uwagę na alarmującą ilość stłuczki butelek w przemyśle spirytusowym, redakcja otrzymała wyjaśnienie z Centralnego Zarządu Przemysłu Spirytusowego.

W swoim wyjaśnieniu CZPS zwraca uwagę na złą jakość nowych butelek. Butelkowych braków jest niekiedy tyle, że cały transport nie nadaje się do użytku.

Pozostała część stłuczek powstaje przy myciu butelek używanych.

Sądzimy, że lepsza kontrola przy przyjmowaniu nowych butelek i kontrola, która zapewni większą staranność pracowników zajmujących się myciem starych butelek przyczynią się wydatnie do zmniejszenia ilości stłuczki.

Trudno pracować gołymi rękami

Przy Warsztatach Mechanicznych huty im. F. Dzierżyńskiego jest wypożyczalnia narzędzi. Ale dziwna to wypożyczalnia. Chcesz dostać np. wiertel do borowania od 1 do 4 mm? Nie ma. Brak jest zresztą i bardzo wielu innych narzędzi, bez których trudno pracować.

Wprawdzie kierownik Warsztatów składał już niejedno zapotrzebowanie, wprawdzie dyrekcja huty w umowie zbiorowej zobowiązała się uzupełnić braki, ale narzędzi jak nie było, tak nie ma.

Nic więc dziwnego, że robotnicy mają wiele trudności z systematycznym wykonywaniem planów.

Korespondent
MARIAN BOMBA
Dąbrowa Górnicza

POCZTA „Sztandaru Młodych"

Dziękujemy za listy nadesłane z kolonii i obozów letnich

W czasie tegorocznych wakacji redakcja nasza otrzymywała wiele listów, w których młodzież donosiła jak spędza czas na koloniach letnich i obozach. Listy te są pełne radości, mówią o wrażeniach wywiezionych z najpiękniejszych zakątków naszego kraju, o troskliwej opiece wychowawców i dobrze zorganizowanym wypoczynku.

Dzieci i młodzież starsza chętnie nawiązywały kontakt z miejscową ludnością i pomagały w pracy w polu. Alicja Skowron, uczestniczka obozu w Człuchowie, wspomina w swym liście: *„możemy poszczycić się zestawieniem zboża na obszarze 70 ha, a ponadto zlustrowaliśmy 35 ha pól ziemniaczanych w poszukiwaniu stonki".*

Kolonijna Rada Drużyny Harcerskiej w Łaziskach Rybnickich pisze o urządzanych wycieczkach oraz pogadankach uzupełniających i pogłębiających wiadomości zdobyte w szkole. List swój kończą słowami: *„dziękujemy kierownictwu kolonii za starania i poniesiony trud, za urozmaicanie nam pobytu, za dogadzanie naszym apetytom, za dbałość o nasze zdrowie. Dziękujemy naszej ukochanej Polsce Ludowej, że dla nas zorganizowała takie kolonie".*

Wszystkim koleżankom i kolegom, którzy nadesłali nam listy z wakacji, a wśród nich dzieciom z kolonii letnich „Geoprojektu" w Miłosławiu, Halinie Nowackiej, Ewie Góralskiej, Wiesławie Gruchot, Lilianie Wojtyniak z Ośrodka Kolonijnego w Stanisławowie, powiat Łowicz, junaczkom z Kowala, powiat Włocławek, Radzie Drużyny Kolonijnej Gdańskiego Urzędu Morskiego w Łebie, Weronice Górskiej i Judycie Kowalskiej z obozu w Wągrowcu oraz Wczasowej Drużynie Harcerskiej w Kisielanach, dziękujemy za wiadomości i prosimy o utrzymywanie z nami łączności.

Spodziewamy się, że wszyscy Ci, którzy dzielili się z nami wrażeniami z wakacji napiszą do nas ponownie, donosząc nam o tym co robią obecnie, jak się uczą i pracują.

(h. t.)

Z dziennika plastyka

16.VIII.

Ujrzałem Pińczów w blasku pełnego dnia. Sławny pińczowski kamień, z którego zbudowane jest miasteczko, skrzył się w słońcu szlachetną barwą kości słoniowej. Niestety, działania wojenne i tu zostawiły swoje ponure ślady. Zniszczeniu uległy też i zabytki. Najpoważniej zagrożonym i mało zabezpieczonym zabytkiem jest piękna bożnica renesansowa. W mniejszym stopniu, lecz również poważnie zagrożony, jest od podwórza dom ariański.

— Widzę pięknie odbudowane zabytki naszej kultury w Warszawie, Lublinie, Gdańsku... Żal patrzeć na niszczejące piękno — nawet w Pińczowie...

18.VIII.

Jest rzeczą oczywistą, że gdy wyjdzie się z zupełnie ciemnego pokoju na światło, to jego działanie w pierwszym okresie jest bardzo intensywne. Wszystko widzimy wtedy jaskrawiej i mocniej. Prawo, zgodnie z którym to się dzieje, nazywamy prawem kontrastu. Prawo to działa również w dziedzinie obserwacji. Każdy nowy, nieznany nam teren stwarza warunki dla intensywniejszej obserwacji. Pragniemy jak najszybciej go rozgryźć, zrozumieć jego właściwości i specyfikę. Dotyczy to wszystkiego, co nas otacza.

W Pińczowie zainteresowałem się ludźmi, zajmującymi się sprawami kultury. Pierwszą znajomość zawarłem z kierownikiem Powiatowego Wydziału Kultury obywatelem Góreckim i od razu zorientowałem się jak wiele jest tu do zrobienia w dziedzinie kultury. Nie ma tu ani domu kultury, ani świetlicy, natomiast są dwie restauracje, które zastępują młodzieży i nie tylko młodzieży — dom kultury, świetlicę i czytelnię. Te olbrzymie trudności tym bardziej wymagają wspólnej troski ZMP i organizacji społecznych o sprawy kultury.

19.VIII.

Irena Cholewa, kierowniczka biblioteki powiatowej informuje, że najgorzej z czytelnictwem jest w Topoli, że Koszyce czytają bardzo słabo, że wydział kultury Prez. PRN nie pomaga jej w pracy; że od lat nie było tu żadnych wieczorów autorskich. Stosunkowo dobrze jest jedynie w bibliotece miejskiej. Janina Białkiewicz jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Czyta tu około 20 proc. mieszkańców. Jak ładnie mogłoby tu kwitnąć życie kulturalno-oświatowe, gdyby była czytelnia. W bibliotece jest bardzo ciasno.

20.VIII.

Kiedy pytam przewodniczącego ZMP w Pińczowie o sprawy związane z młodzieżą zetempowską pracującą w kamieniołomach, otrzymuję np. taką odpowiedź:

— Towarzyszu drogi, a widzieliście, jak dzisiaj wozili chleb dla Ojczyzny — To nasza robota.

— Dobra robota, ale — pytam dalej — dlaczego Powiatowy Zarząd ZMP nie pomoże, żeby młodzi robotnicy, którzy pracują w kamieniołomach, a mieszkają w hotelu robotniczym otrzymali rano wodę do mycia, żeby mieli jaką taką rozrywkę kulturalną.

Oczywiście, można negować takie sprawy jako mało ważne, ale czy taka postawa jest słuszna? Jak wskazują fakty odpowiedź Zarządu Powiatowego nie jest, jakby należało się spodziewać — przecząca. Co zamierzacie zrobić koledzy zetempowcy z Pińczowa, aby uczynić lepszym i weselszym życie młodzieży?

23.VIII.

Fryderyk Czechowicz pochodzi z Dzierążni w powiecie pińczowskim. Pierwsze lekcje muzyki otrzymał od ojca muzyka-amatora. W 1948 roku Czechowicz dostał się do szkoły muzycznej w Stalinogrodzie. Uczył się w niej rok. Przerwał studia, by pomóc rodzinie, której się źle powodziło. W 1951 roku poszedł do wojska. Przydzielono go do orkiestry i w ten sposób rozwijając się muzycznie odbył służbę wojskową. Koniec służby wojskowej to początek samodzielnej działalności kulturalnej Czechowicza w rodzinnych stronach. Grając w orkiestrze SP w Pińczowie, w tym jedynym zespole o charakterze kulturalnym na terenie miasta, Czechowicz organizuje jednocześnie zespół pieśni i tańca w niedalekich Bogucicach.

25.VIII.

Jedziemy z Czechowiczem do Bogucic. Bogucicki zespół pieśni i tańca, mimo że

Władysław Chojnowski

młody (powstał w 1954 r.) ma już za sobą kilka występów i eliminacje w Pińczowie. Młodzi garną się chętnie do zespołu.

Władysław Chojnowski, przewodniczący gminnego koła ZMP w Bogucicach jest też czynnym członkiem zespołu pieśni i tańca.

26.VIII.

Dziś poznałem Józefa Majkowskiego. Ma lat 20 i jest jednym z najlepszych śpiewa-

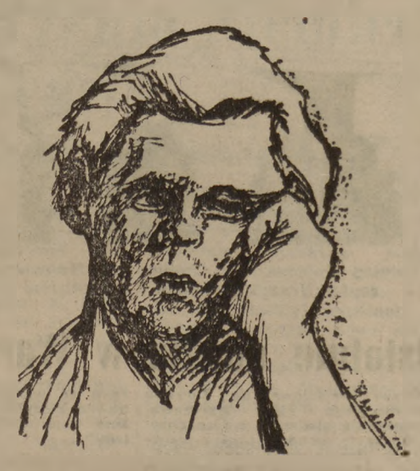

Józef Majkowski

ków zespołu. Józef Majkowski marzy — marzy jak każdy 20-letni człowiek. Chce zostać oficerem ludowego Wojska Polskiego.

27.VIII.

Guzikówna to 16-letnia dziewczyna o pięknej, pełnej poezji twarzy. Jest przejęta faktem pozowania do portretu. Kiedy Choj-

Guzikówna

nowski mówi o kłopotach zespołu z ust Guzikówny pada zarzut:

— A po co się żeniłeś? — Przed tym robota szła lepiej. I to jest oczywiście żart.

28.VIII.

Jedyną perspektywą rozwoju naszej sztuki jest bezpośredni kontakt z życiem. Można dużo mędrkować o swoich przemianach ideologiczno-artystycznych, o wiązaniu się artysty na codzień z życiem, o osiągnięciach na polu plastyki, o uchwyceniu przez artystów tego, co się u nas współcześnie dzieje. Można nawet wyjeżdżać na plener do Kazimierza i namalować z fotografii kombajn. Ale w takim Pińczowie od niepamiętnych czasów nie było ani jednego wieczoru autorskiego, a z plastyków poza Tesseyere nikogo tu nie pamiętają. I dlatego zastałem tu teren prawie całkowicie obojętny dla spraw kultury.

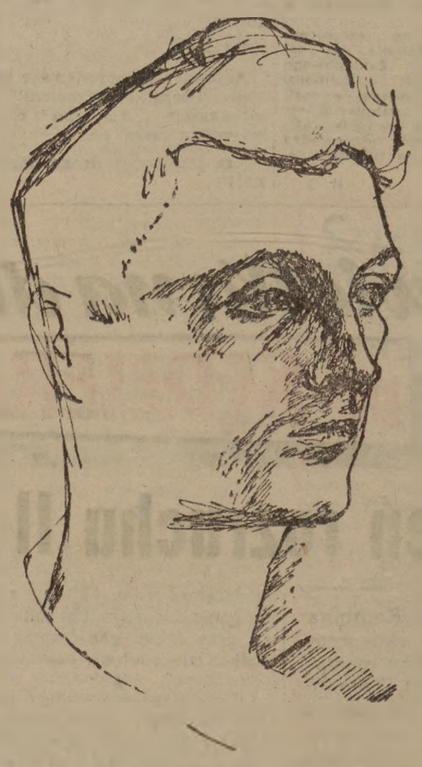

Fryderyk Czechowicz

MAREK OBERLÄNDER

Głosy o lucernie z trzech stron Polski

Pierwszy przykład

ROLNICY w naszych stronach nie znali lucerny. Toteż ciekawi byli rezultatów uprawy tej rośliny. A tu jak na złość, zaraz na początku niepowodzenia. Gdy lucerna powschodziła obsiadły ją mszyce, pozjadały liście i zostały tylko gołe badyle. Myślałem, że z moich doświadczeń nic nie będzie. Przed żniwami mszyce opuściły rośliny i w ciągu dwóch tygodni lucerna wypuściła nowe pędy i gęste, zielone liście. Gdy zaczęła kwitnąć skosiłem ją i wysuszyłem. Uzyskałem 70 kg suchej paszy.

Drugi pokos lucerny, od 28 lipca do 22 sierpnia, wyrósł już na 40 cm. W przyszłym roku zasieję lucernę na większym areale. Także moi sąsiedzi zapalili się do uprawy tej rośliny. Cieszę się z tego, że moje skromne poletko doświadczalne, przysłużyło się gromadzie.

CZESŁAW KAŁUSKI
Gąsiorowo
pow. Ostrów Mazowiecka

Sąsiedzi dopominają się o lucernę

W TYM roku, na poletku doświadczalnym, z roślin pastewnych uprawiam lucernę. Pod lucernę z nawozów sztucznych poddawałem saletrę wapniową i superfosfat, a z naturalnych — gnojówkę. Lucerna udała się dobrze. Początkowo w jej wzroście przeszkodziły susze wiosenne, lecz potem, po deszczach szybko zaczęła rosnąć. W tych dniach zbiorę drugi pokos z nasieniem.

W przyszłym roku zamierzam zasiać 25 arów lucerny. Moje doświadczenie zainteresowało młodzież i starszych rolników w gromadzie. Dopominają się oni o nasiona lucerny. Postanowiłem więc częścią nasion podzielić się ze swoimi kolegami. Nasiona lucerny można także kupić w gminnej spółdzielni, więc w gromadzie rozwinie się obecnie uprawa tej wartościowej rośliny pastewnej.

WŁODZIMIERZ CZAPLIŃSKI
Wesołówek
pow. Szczytno

Zbieram cztery pokosy rocznie

MAM dwadzieścia lat i pracuję na gospodarstwie u rodziców. Matka mi zmarła, a ojciec liczy 72 lata. Mam jeszcze trzy siostry. Jestem więc gospodarzem. Sprzeczam się czasami z ojcem, który wielokroć nie zgadza się z nowymi sposobami gospodarowania.

W gospodarstwie odczuwałem brak paszy. Postanowiłem, po rozmowie z ojcem, wypróbować uprawę lucerny. Ziemię pod lucernę wybrałem o podłożu gliniastym, ze spadkiem ku wschodowi. Przedplonem były ziemniaki na oborniku. Późną jesienią ziemię wywapnowałem i zaorałem na głębokość 20 cm. Wczesną wiosną poddałem nawozy sztuczne — sól potasową, superfosfat i supertomasynę. 20 maja zasiałem lucernę. Ojciec natomiast wsiał w lucernę jeszcze jęczmień. Okazało się, że gdzie było więcej jęczmienia, lucerna była słabsza. Wyciągnąłem stąd wniosek, że nie można mieszać ze sobą tych upraw.

Często dyskutujemy z sąsiadami, wymieniając doświadczenia. Stwierdziliśmy w gromadzie, że lucernę najlepiej jest siać w początku kwietnia, gdyż wtedy nie szkodzi jej susza, jaka często panuje w porze letniej. Przy odpowiednim nawożeniu w tym roku zebraliśmy cztery pokosy lucerny.

WŁADYSŁAW PERDZIAK
Roszki, pow. Krotoszyn

Mieszkańcy wsi biorą czynny udział w przygotowaniach do nowego podziału administracyjnego

Przygotowania do nowego podziału administracyjnego są już poważnie zaawansowane. Chłopi zdają sobie sprawę, że powołanie gromadzkich rad narodowych — to dalsze zbliżenie organów władzy państwowej do ich codziennych potrzeb i istotnych życiowych spraw. Toteż aktywiści gromadzcy i szerokie rzesze ludności wiejskiej czynnie włączyły się do prac związanych z przygotowaniem projektowanych siedzib gromadzkich rad narodowych.

Już przeszło 37 milionów złotych wynosi wartość zobowiązań podjętych przez mieszkańców wsi w związku z nowym podziałem administracyjnym. Zobowiązania — to przede wszystkim dokonywane przez chłopów sposobem gospodarczym remonty lokali dla gromadzkich rad narodowych, budowa i remonty budynków na świetlice oraz wiejskie domy kultury, naprawa dróg i mostów prowadzących do siedzib przyszłych rad gromadzkich.

M. in. chłopi z gromady Sidzina, pow. Myślenice, w woj. krakowskim własnymi siłami wznieśli dwupiętrowy budynek w centrum wsi. W budynku tym oprócz gromadzkiej rady narodowej znajdzie pomieszczenie m. in. świetlica gromadzka.

Mieszkańcy poznańskich wsi ulepszyli 110 km dróg gruntowych, naprawili 17,5 km dróg trwałych, 42 km rowów oraz 4 mosty. W woj. bydgoskim naprawiono 46 km dróg trwałych, w kieleckim — 17 km, w krakowskim — 14 km.

W celu sprawniejszej obsługi mieszkańców gromad przewidziano otwarcie 1282 placówek pocztowych. 1488 nowych radiowęzłów, których zainstalowanie projektuje się jeszcze w bieżącym roku, obejmie swoim zasięgiem 1516 wsi.

Łączy nas wspólna sprawa

Akademia w Leningradzie

MOSKWA. **W Leningradzie odbyła się 14 bm. uroczysta akademia poświęcona przyjaźni radziecko - polskiej.**

Olbrzymią salę Akademickiego Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Puszkina zdobiły flagi państwowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Związku Radzieckiego.

W teatrze zebrali się działacze nauki i sztuki, robotnicy, inżynierowie i pracownicy zakładów przemysłowych Leningradu oraz młodzież studiująca.

Długo nie milknącymi oklaskami powitali zgromadzeni delegację Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej z jej kierownikiem, zastępcą przewodniczącego Rady Państwa **W. Barcikowskim**, która zajęła miejsce w prezydium.

Referat pt. „Przyjaźń braterska i współpraca narodów radzieckiego i polskiego" wygłosił członek - korespondent Akademii Nauk ZSRR prof. **N. Bielczikow.**

Akademia upłynęła w serdecznej atmosferze i przekształciła się w manifestację niezłomnej przyjaźni między narodami ZSRR i Polski.

Taiwan – obozem koncentracyjnym

PEKIN. W jednym z dzienników wychodzących w Fukien ukazał się artykuł chińskiego działacza kulturalnego Su Fei, któremu udało się zbiec z obozu koncentracyjnego na Taiwanie.

Autor artykułu stwierdza, że pod terrorystycznymi rządami Czang Kai-szeka Taiwan stał się jednym wielkim obozem koncentracyjnym. Więzienia są tak przepełnione niewinnymi ludźmi, że oprawcy czangkaiszekowscy uciekają się od czasu do czasu do masowych mordów, zabijając i grzebiąc żywcem więźniów, aby pomieścić nowe ofiary. Więźniowie, stłoczeni po trzydziestu w maleńkich celach, są dziesiątkowani przez choroby spowodowane nieludzkimi warunkami życia i ciągłymi torturami. Oprócz ciężkiej pracy, więźniowie zmuszani są do uprawiania całymi godzinami „ćwiczeń fizycznych" pod piekącymi promieniami słońca lub w czasie ulewnego deszczu. Ci, którzy mdleją w czasie takiej „gimnastyki", są bezlitośnie katowani.

Ludność Taiwanu nie daje się jednak sterroryzować. Mimo okrutnych prześladowań, na murach domów i na słupach telegraficznych pojawiają się stale napisy: „Precz ze zdrajcą Czang Kai-szekiem!", „Amerykanie, wynoście się z Taiwanu!".

Ponad 2/3 budżetu USA na przygotowania wojenne

NOWY JORK. W dniu 14 września br. biuro budżetowe przy urzędzie prezydenta USA opublikowało sprawozdanie zawierające szczegóły w sprawie uchwalonego przez Kongres USA budżetu na rok finansowy 1954—1955 który rozpoczął się w dniu 1 lipca br.

„Przy sporządzaniu budżetu — zaznacza biuro — **potrzeby obrony narodowej pozostawały nadal na pierwszym planie". Z ogólnej sumy wydatków w wysokości 63.968 milionów dolarów — 41.900 milionów dolarów przeznacza się na bezpośrednie wydatki wojskowe.**

W porównaniu z kredytami na cele wojskowe, wydatki na potrzeby ludności stanowią bardzo nieznaczną część budżetu. Na ubezpieczenia społeczne, potrzeby bytowe i ochronę zdrowia przeznacza się 1.935 milionów dolarów, na oświatę — 337 milionów dolarów.

Delegacja labourzystowska w NRD

BERLIN. Na zaproszenie przedstawicieli kół walczących o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego, przybyła do NRD delegacja partii labourzystowskiej. Delegacja ta składa się z siedmiu osób, wśród których znajdują się członkowie parlamentu angielskiego F. Beswick i M. Hewitson.

PROGRAM RADIOWY

17 WRZEŚNIA 1954 R. (PIĄTEK)

Program dnia 7.43, 13.05. Wiadomości 7.50, 14.00, 18.15, 21.30 23.55.

8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych „Błękitna sztafeta". 8.25 Muzyka popularna. 9.00 Dla klas X — słuchowisko mgr Henryka Buchowskiego i mgr Stanisława Rubla pt. „Dymitr Mendelejew". 9.40 Dla przedszkoli — zabawy rytmiczne pt. „W naszym przedszkolu, opiac Marii Wieman. 10.00 Przerwa. 13.10 Przegląd prasy stołecznej. 13.15 „Bitwa" — fragm. pow. Wojciecha Żukrowskiego pt. „Dni klęski". 13.35 Koncert solistów. 14.10 Dla klas I i II — audycja słowno-muzyczna w oprac. Marii Kaczurbiny pt. „Z piosenką jest nam wesoło". 14.30 Dla kółek młodych przyrodników — pog. mgr Zofii Wilskiej pt. „Co robimy na działce". 15.00 Adolf Adam: Muzyka baletowa „Gizella", wyk. Ork. Symf. pod dyr. Konstantyna Lamberta. 15.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Mandolinistów Rozgł. Łódzkiej PR pod dyr. Edwarda Ciukszy. 15.50 Aktualny reportaż krajowy. 16.00 „Ze śpiewników Moniuszki" — śpiewa Igor Mikulin — baryton. 16.15 Dla młodzieży szkolnej — słuchowisko Jerzego Kądzieli pt. „Towarzystwo Szubrawców". 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego". 17.30 „Na warszawskiej fali". 18.00 Ze sportu. 18.05 Strauss: „Gdzie cytryna dojrzewa" — walc, wyk. Orkiestra NRD pod dyr. Otto Dobrindta. 18.20 Koncert Krakowskiego Chóru PR pod dyr. Tadeusza Dobrzańskiego. 18.40 Chińska muzyka kameralna. Mun-Gen Ok: Trio na flet, klarnet i fortepian. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Radiowy Klub Racjonalizatorów. 19.35 Utwory fortepianowe w układzie i wykonaniu Wiktora Karwińskiego. 19.50 Pieśni i tańce ludowe narodów radzieckich. 20.20 Reportaż literacki. 20.40 Muzyka taneczna. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 Audycja aktualna. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.45 Felieton (w przerwie koncertu). 22.55 d. c. koncertu.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Pierwszy parlament chiński rozpoczął obrady

„Naszym celem jest przekształcenie Chin w wielką republikę socjalistyczną"

PEKIN. Uroczysty i odświętny wygląd przybrała sala Huaizentan. 15 września 1954 r. rozpoczęła się w tej sali pierwsza sesja Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych — najwyższego organu władzy państwowej Chin Ludowych.

Ze wszystkich stron kraju przyjechali tu przedstawiciele narodu chińskiego w celu powzięcia uchwał, które mieć będą doniosłe historyczne znaczenie dla dalszego rozwoju Chin na drodze budownictwa socjalistycznego.

Wśród deputowanych są przedstawiciele bohaterskiej klasy robotniczej Chin, wielomilionowych rzesz chłopów, inteligencji chińskiej, mężnych żołnierzy armii ludowo-wyzwoleńczej, wszystkich warstw ludności. Wśród wybrańców narodu jest wiele kobiet.

Zebrani powitali huczną owacją Mao Tse-tunga, Czu Teha, Lu Szao-tsi, Sung Czinglinga, Li Czi-szena, Czang Lana, Czou En-laia, Lin Po-czu i Tung Pi-wu.

O godz. 3 po południu Mao Tse-tung zajął miejsce na trybunie i oznajmił, że pierwsza sesja Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych została otwarta.

Oświadczył on, że zadaniem sesji jest:

Uchwalenie konstytucji;

Uchwalenie ważnych ustaw;

Zatwierdzenie sprawozdania z działalności rządu;

Wybór nowych kierowników władz państwowych.

Przemówienie tow. Mao Tse-tunga

Podkreślając wielkie historyczne znaczenie sesji Mao Tse-tung oświadczył:

Obecna sesja jest nowym etapem na drodze dalszych zwycięstw i sukcesów naszego narodu od chwili utworzenia Republiki w roku 1949. Konstytucja, która ma być omówiona i uchwalona na obecnej sesji, posunie znacznie naprzód sprawę socjalizmu.

Naszym głównym zadaniem jest zjednoczenie narodu, zdobycie poparcia wszystkich naszych przyjaciół na całym świecie, wytężenie wszystkich sił, aby zbudować wielkie państwo socjalistyczne, aby obronić pokój i przyczynić się do postępu ludzkości.

Naród nasz powinien wytrwale pracować i zrobić wszystko, co w jego mocy, aby przyswoić sobie przodujące doświadczenie Związku Radzieckiego i innych bratnich krajów. ludzi naszych powinna cechować uczciwość, skromność, szczerość i pracowitość. Powinni oni wspierać się nawzajem i pomagać sobie, wystrzegać się zarozumiałości i pychy i powinni dołożyć wszelkich starań, aby w toku realizacji kilku planów pięcioletnich uczynić z naszego kraju, który obecnie jest zacofany pod względem gospodarczym i kulturalnym, wielkie uprzemysłowione państwo o wysokim poziomie nowoczesnej kultury.

Sprawa nasza jest słuszna. A słusznej sprawie żaden wróg nie może zaszkodzić.

Źródłem naszej siły jest Komunistyczna Partia Chin, która jest naszym drogowskazem.

Teoretyczną podstawą naszej ideologii jest marksizm-leninizm.

Jesteśmy głęboko przekonani, że potrafimy przezwyciężyć wszystkie trudności i przeszkody, że potrafimy uczynić z naszego kraju wielką republikę socjalistyczną.

W zakończeniu Mao Tse-tung oświadczył: Kroczymy naprzód.

Wykonujemy wielkie, najchlubniejsze zadania, jakich nigdy nie podejmowali się nasi przodkowie.

Musimy osiągnąć nasz cel. Cel ten można niewątpliwie osiągnąć. Niechaj cały nasz 600-milionowy naród zjednoczy się w walce o naszą wspólną sprawę!

Niech żyje nasza wielka Ojczyzna!

Przemówienie Mao Tse-tunga było częstokroć przerywane entuzjastycznymi oklaskami i owacjami zebranych.

★

Uczestnicy sesji wybrali 97 członków prezydium Zgromadzenia z Mao Tse-tungiem na czele.

W obradach sesji bierze udział 1.141 deputowanych. 85 deputowanych nie przybyło z powodu choroby lub innych przeszkód.

Ogółem do pierwszego Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych wybrano 1.227 deputowanych z 25 prowincji chińskich, Mongolskiego Okręgu Autonomicznego, Tybetu, okręgu Czengtu, 14 okręgów administrowanych bezpośrednio przez Centralny Rząd Ludowy oraz deputowanych reprezentujących wojsko, jak również Chińczyków zamieszkałych zagranicą. Deputowani reprezentują wszystkie narodowości 600-milionowego narodu chińskiego.

Na otwarciu sesji obecni byli czołowi przedstawiciele organizacji rządowych, wyżsi oficerowie armii ludowo-wyzwoleńczej, przedstawiciele partii demokratycznych i organizacji masowych, członkowie korpusu dyplomatycznego, goście z zagranicy oraz dziennikarze chińscy i zagraniczni.

Sesja zaaprobowała jednomyślnie następujący porządek obrad:

1. **Uchwalenie konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej.**
2. **Uchwalenie „Statutu organizacyjnego Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych", oraz Statutów Rady Państwowej, Sądu, prokuratury, rad narodowych.**
3. **Zawierdzenie sprawozdania z działalności rządu.**
4. **Wybory przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej; członków prezydium Zgromadzenia, zatwierdzenie nominacji premiera, zastępców premiera, ministrów i innych.**

★

Następnie sesja przystąpiła do obrad nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Referat o projekcie konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej wygłosił **Lu Szao-tsi.**

Mówca stwierdził, że w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej wzięło udział ponad 150 milionów osób.

Opracowując konstytucję — kontynuował Lu Szao-tsi — komisja wzięła za punkt wyjścia fakt ostatecznego zwycięstwa narodu chińskiego w długotrwałej walce rewolucyjnej przeciwko imperializmowi i feudalizmowi, wzięła za punkt wyjścia fakt utworzenia trwałego państwa demokracji ludowej, którego podstawą jest sojusz klasy robotniczej z chłopstwem przy kierowniczej roli klasy robotniczej, fakt, że Chiny przystępując do stopniowej realizacji przeobrażeń socjalistycznych, krok za krokiem przechodzą do socjalizmu. Fakty te dobitnie wykazują, że opracowana konstytucja jest konstytucją demokracji ludowej, konstytucją typu socjalistycznego.

Ogólnonarodowa dyskusja — powiedział Lu Szao-tsi — wykazała, że projekt naszej konstytucji odzwierciedla interesy wszystkich narodowości Chin, że odpowiada ona istniejącym warunkom.

Projekt konstytucji — oświadczył Lu Szao-tsi — głosi, że w naszym kraju będzie zbudowane społeczeństwo socjalistyczne, nie oznacza to jednak, że społeczeństwo socjalistyczne już istnieje lub że możemy z założonymi rękami czekać na jego nadejście. Mamy jeszcze przed sobą długą i trudną drogę. Tylko w walce i wytrwałej pracy, ucząc się nieustannie oraz pokonując trudności osiągniemy nasz cel.

Presja Edena i Adenauera na Francję

w celu wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego

PARYŻ. Prasa paryska w dalszym ciągu komentuje podróż Edena do stolic czterech krajów zachodnio-europejskich, wiążąc ją z nowymi planami remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

„Jest rzeczą jasną — stwierdza dziennik „Echos" — **że projekt przyjęcia Niemiec do paktu atlantyckiego, nawet z uwzględnieniem wszystkich możliwych zastrzeżeń nie zmniejszy bynajmniej oporu przeciwników militaryzacji Niemiec, a w konsekwencji nie uzyska w Zgromadzeniu Narodowym większości".**

BERLIN. Prasa zachodnio-niemiecka podkreśla, że w czasie rozmów Edena z Adenauerem wiele uwagi poświęcono temu, w jaki sposób wpłynąć na Francję, aby zgodziła się na remilitaryzację Niemiec zachodnich. Dziennik **„Der Tag"** np. pisze, że „centralnym punktem rokowań między Adenauerem a Edenem na temat przyjęcia Republiki Federalnej do paktu atlantyckiego była sprawa, w jaki sposób zmusić Francję, aby się na to zgodziła".

PARYŻ. Brytyjski minister spraw zagranicznych Eden przybył 15 bm. do Paryża, gdzie rozpoczął rozmowy z premierem Mendes - France w sprawie swojego planu przewidującego remilitaryzację Niemiec zachodnich w ramach paktu brukselskiego zawartego w 1948 roku między Anglią, Francją, Belgią, Holandią i Luksemburgiem. „Plan Edena" przewiduje włączenie do paktu brukselskiego prócz Niemiec zachodnich również i Włoch.

Prasa paryska uważa, że rozmowy Edena w Paryżu będą „najtrudniejszym etapem" jego podróży po Europie. Większość gazet paryskich w mniejszym lub większym stopniu krytykuje „plan Edena" podkreślając, że nie gwarantuje on niezależności i bezpieczeństwa Francji wobec groźby odrodzenia militaryzmu niemieckiego.

Niemcy – do wspólnego stołu obrad!

Pismo KPD do posłów SPD w Bundestagu

BERLIN. Sekretariat KC Komunistycznej Partii Niemiec wystosował do posłów partii socjaldemokratycznej (SPD) w Bundestagu pismo, w którym m. in. czytamy:

„Dr Adenauer odłożył nagle na czas nieokreślony wygłoszenie zapowiedzianej deklaracji rządowej na temat polityki zagranicznej. Krok ten jest jeszcze jednym dowodem, że rząd Adenauera mimo fiaska EWO usiłuje kontynuować dotychczasową politykę podziału Niemiec i dąży wszelkimi siłami do remilitaryzacji, jak również do wciągnięcia Niemiec zachodnich do agresywnego paktu wojskowego.

Nie można dopuścić, aby dr Adenauer po prostu uchylił się od omówienia przyszłej polityki swego rządu.

Naszym zdaniem, na posiedzeniu Bundestagu powinno być omówione pismo Izby Ludowej NRD do Bundestagu z 4 sierpnia 1954 r. Jak wiadomo, w piśmie tym Izba Ludowa proponuje wyznaczenie pełnomocnych przedstawicieli do przeprowadzenia rokowań z rządem i Izbą Ludową NRD.

Jesteśmy pewni, że taka decyzja Bundestagu spotkałaby się z poparciem narodu niemieckiego.

Dulles udaje się do Bonn i Londynu

NOWY JORK. Departament Stanu w Waszyngtonie zakomunikował, że sekretarz stanu USA Dulles udaje się samolotem do Bonn i Londynu, aby przeprowadzić rozmowy w sprawie uzbrojenia Niemiec zachodnich. Już w czwartek Dulles przybędzie do Bonn na rozmowy z Adenauerem.

Do premiera francuskiego Mendes - France'a oraz do ministrów spraw zagranicznych Belgii, Holandii, Luksemburga i Włoch Dulles wysłał depesze tłumaczące, że „z braku czasu" nie może odwiedzić stolic tych krajów w bieżącym tygodniu.

Z TARGÓW LIPSKICH

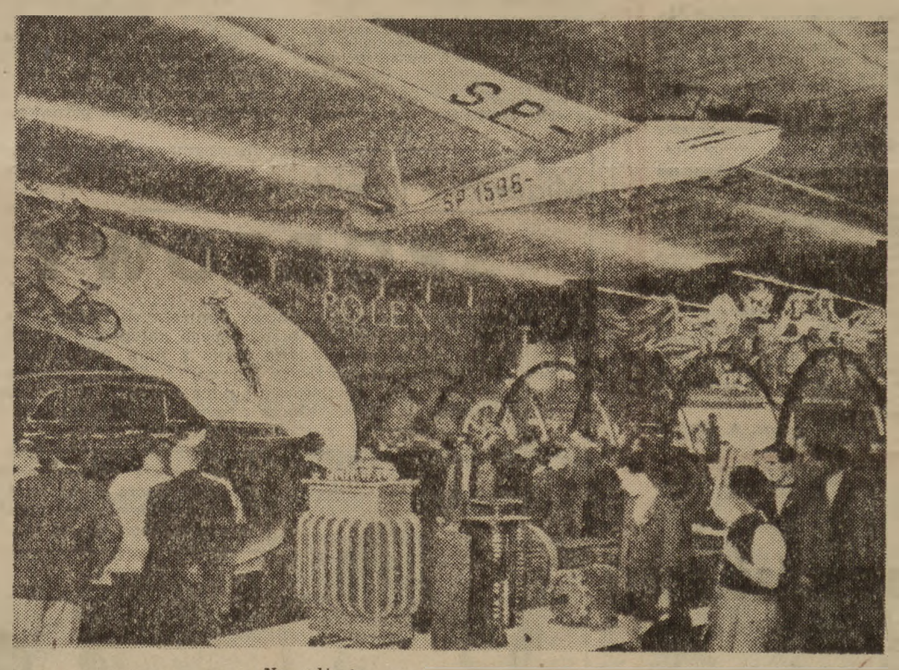

Na zdjęciu: w pawilonie polskim. Foto CAF

Co kryje się za rozmowami Eden – Adenauer?

MOSKWA. W korespondencji z Berlina „Prawda" podkreśla, że podróż brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Edena po Europie zachodniej zwróciła zrozumiałą uwagę szerokiej opinii publicznej. Korespondent „Prawdy" omawia w szczególności znaczenie rozmów Edena z Adenauerem w Bonn. Jak wynika z komunikatu ogłoszonego po tych rozmowach, w Bonn chodziło o to, jaką formę uzbrojenia Niemiec zachodnich należy wybrać po bankructwie „armii europejskiej".

Zakomunikowano nagle, że nie nastąpi wyznaczona na 14 września deklaracja Adenauera w Bundestagu na temat zagadnień polityki zagranicznej. Odłożono również na czas nieokreślony dyskusję w Bundestagu, która miała rozwinąć się po deklaracji Adenauera. W rozmowie z przywódcą socjaldemokratów Ollenhauerem kanclerz bonski oświadczył, że wizyta Edena wytworzyła „nową sytuację" i że wobec tego on, Adenauer, „nie jest w stanie" złożyć deklaracji w Bundestagu.

Zastanawiając się nad kwestią, na czym polega ta „nowa sytuacja", korespondent przypomina doniesienia agencji Reutera, z których wynika, że Eden przedstawił Adenauerowi nowy plan wskrzeszenia Wehrmachtu, różniący się od wersji wysuwanej dotychczas przez amerykańskich protektorów militaryzmu zachodnio - niemieckiego.

Dotąd mówiono, że fiasko „armii europejskiej" stawia na porządku dziennym bezpośrednie włączenie Niemiec zachodnich do organizacji paktu atlantyckiego.

Obecny zaś plan angielski przewiduje włączenie Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego dwoma etapami: najpierw mają one być przyjęte do tzw. Unii Zachodniej, utworzonej na mocy paktu brukselskiego z 1948 roku, a dopiero potem — „stopniowo" — do bloku atlantyckiego.

Pakt brukselski zawarty został między Wielką Brytanią, Francją, Belgią, Holandią i Luksemburgiem. Fakt ten zapoczątkował tworzenie wyodrębnionego ugrupowania militarnego mocarstw zachodnich, którego rzeczywiste cele nie miały nic wspólnego z samoobroną tych państw — podkreśla korespondent. Inicjatywa utworzenia tego bloku militarnego należała do Anglii, która dążyła do objęcia kierowniczej roli w Europie zachodniej. Powstały organy kierownicze Unii Zachodniej, w tym komitet wojskowy i sztab z marszałkiem brytyjskim Montgomery na czele. Jako miejsce pobytu tych organów wybrano Londyn.

Aczkolwiek uczestnicy paktu brukselskiego powoływali się wówczas jeszcze na możliwość ponowienia się agresji niemieckiej (w układzie tym było powiedziane, że wszyscy sygnatariusze zamierzają „podjąć kroki, jakie mogą być uznane za konieczne w wypadku wznowienia polityki agresji ze strony Niemiec") — oczywiste było dla wszystkich, że był on w istocie rzeczy wymierzony przeciwko Związkowi Radzieckiemu i całemu obozowi demokratycznemu.

Jednakże po upływie roku zawarty został z inicjatywy kół rządzących USA pakt atlantycki i kierownictwo rozszerzonego w ten sposób ugrupowania militarnego przeszło w ręce USA. Anglia odeszła na plan drugi, a kierownicze organy Unii Zachodniej przestały w praktyce istnieć. Ich miejsce zajęły organizacja paktu atlantyckiego (NATO) i jej sztab wojskowy, na którego czele stanęli generałowie amerykańscy. Jako miejsce pobytu tych organów wybrana została Francja. Wkrótce w ogóle zapomniano o istnieniu paktu brukselskiego.

Dlaczego więc — zastanawia korespondent — wyciągnięto obecnie pakt brukselski z archiwalnego kurzu? Jak widać z doniesień prasowych, ta inicjatywa dyplomacji brytyjskiej podyktowana jest szczegółem względów, przy czym nie wszystkie one są zbieżne z tymi względami, którymi kieruje się dyplomacja amerykańska w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Z jednej strony cel tej inicjatywy polega na tym, by wszczynając wrzawę wokół wskrzeszenia Unii Zachodniej, w której Stany Zjednoczone nie brały udziału, przygotować francuską opinię publiczną do bezpośredniego włączenia Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego. Dobrze poinformowany angielski dziennik konserwatywny „Daily Telegraph" pisze w tej sprawie: „Nie chodzi tyle o to, czy Niemcy (zachodnie) staną się członkiem NATO, czy też zostaną włączone do jakiegokolwiek innego sojuszu, który zastąpi europejską wspólnotę obronną. Z politycznego punktu widzenia ważne jest w szczególności to, by doprowadzić do rozwoju przyjaznych stosunków między Francją a Niemcami. Z militarnego punktu widzenia rzeczą ważną jest znalezienie sposobu włączenia kontyngentów niemieckich... Dlatego też warto niewątpliwie zastanowić się nad kwestią, czy nie można rozszerzyć paktu brukselskiego przez włączenie doń również Niemieckiej Republiki Związkowej i Włoch".

Korespondent „Prawdy" zwraca uwagę na okoliczność, że prasa zachodnia rozgłasza z wielkim hałasem wersję, iż rząd angielski godząc się na sformowanie nowego militarnego „ugrupowania siedmiu" (to znaczy sześciu krajów, które miały uczestniczyć w „armii europejskiej" plus Anglia), czyni „ustępstwo" rządowi francuskiemu, który jako jeden z warunków wyrażenia zgody na udział w zachodnio-europejskim ugrupowaniu militarnym wysuwał żądanie udziału Anglii w tym ugrupowaniu. Z drugiej strony dyplomacja angielska pragnęłaby wykorzystać porażkę amerykańskich organizatorów „armii europejskiej" do podjęcia próby przechwycenia kierownictwa w militarnym ugrupowaniu państw zachodnio - europejskich wskrzeszając Unię Zachodnią.

Zrozumiały jest więc — pisze dalej „Prawda" — niepokój Departamentu Stanu na wiadomość o nagłej podróży Edena do Brukseli, Bonn, Rzymu i Paryża. I nie jest przypadkiem, że Departament Stanu, lekceważąc elementarne obyczaje dyplomatyczne, wysłał pospiesznie w ślad za Edenem swego współpracownika Murphy'ego, który — jak pisze znaczący dziennik londyński „Times" — nosi przezwisko „dyplomaty używanego do zatykania szczelin".

Prasa zachodnia nie ukrywa, że „nowy plan" Edena napotkać może wielkie trudności. Co prawda, obserwatorów dzienników burżuazyjnych bynajmniej nie niepokoi okoliczność, że stara beczka brukselska niezbyt nadaje się do wypełnienia jej nowym bońskim winem: bądź co bądź w pakcie brukselskim wypisane było czarne na białym, że jego uczestnicy postanawiają występować wspólnie przeciwko „wznowieniu polityki agresji ze strony Niemiec"; obecnie bierze się pod uwagę taką „reformę paktu", która postawiłaby go całkowicie w służbę tej właśnie „polityki agresji ze strony Niemiec". Jak wskazuje agencja Reutera, „w Londynie uznano powszechnie, że tekst paktu brukselskiego... trzeba będzie zmienić. Jednym z proklamowanych celów tego paktu jest zapobieżenie nowej agresji niemieckiej. Artykuł ten trzeba będzie chyba wyłączyć z tekstu układu".

Ale jak będzie się zapatrywał Departament Stanu na plan wskrzeszenia Unii Zachodniej, w której rola kierownicza należałaby do Anglii? Oto kwestia, która skłania do wahań kierowników republiki bońskiej i zmusza ich do kontynuowania zakulisowych targów. Widocznie właśnie dlatego Adenauer postanowił odłożyć swą deklarację rządową... Adenauer chce zaczekać czy Stany Zjednoczone nie wniosą poprawek do planu angielskiego.

Bońskie niedyskrecje

Jakie poglądy, takie stanowisko

We wrześniu 1939 r. Niemcy hitlerowskie napadły na Polskę. W październiku tegoż roku dr Teodor Heuss ogłosił z „tej okazji" artykuł na łamach jednego z czasopism hitlerowskich. W artykule tym pisał on:

„Nie jest rzeczą ważną, czy polityczne i militarne wydarzenia wrześniowe uspokoiły czy też zaniepokoiły świat. Ważne jest to, że dzięki tym wydarzeniom III Rzesza zdobyła sobie potężną pozycję, nie zważając na międzynarodowe konwencje genewskie oraz na opinie głosicieli przeżytych już dzisiaj zasad".

Dr Teodor Heuss nie zmienił przez 15 lat swoich poglądów. Otrzymał tylko, dzięki Amerykanom, nowe stanowisko. Jest dziś prezydentem Niemiec zachodnich.

HAK

POTĘGA JEDNOŚCI

„Śpiewajcie! Raz, dwa, trzy, cztery..." Pod tym tradycyjnym hitlerowskim tytułem organ zachodnio - niemieckich rewizjonistów „BZ am Mittag" zamieścił niedawno artykuł, w którym przyznać to trzeba — neohitlerowcy szczerze i bez ogródek, wyrażali swą radość, snując marzenia o przyszłości. Jakiej? Posłuchajmy:

„Musimy nauczyć się mieć dzielną postawę, dumny wygląd, umieć prezentować broń, gdy Niemcy posiadać będą swą własną armię.

Jest rzeczą pewną, że znów będziemy żołnierzami. Już wkrótce w koszarach i na ulicach rozlegać się będzie, jak kiedyś, piękna komenda podoficerów: Śpiewajcie! Raz, dwa, trzy, cztery. W dniu „J" będziemy żołnierzami jak poprzednio.

Ameryka wie o tym. Wie również Anglia... Będziemy ponownie uzbrojeni najpóźniej w połowie 1955 roku..."

Takie oto marzenia snują militaryści zachodnio - niemieccy — marzenia o tym, by tak jak w przeszłości rozległo się echo komendy hitlerowskich oficerów i podkutych butów żołdaków. Początkowo w koszarach i na ulicach Niemiec zachodnich, a potem... „Marzyciele" ci nie zapominają przy tym powołać się na Amerykę i Anglię. Milczeniem pominęli Francję. Sądzili widocznie, że Francja w ogóle nie wchodzi w rachubę, że decydować o remilitaryzacji będzie Ameryka i Anglia. Szczególnie Ameryka Francja będzie musiała podporządkować się polityce remilitaryzacji.

Tak sądzili militaryści i ich chlebodawcy.

Innego zdania był naród francuski, dając temu wyraz w zdecydowanej walce przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej", pod płaszczykiem której miał być odbudowany nowy agresywny Wehrmacht. Walka ta ukoronowana została wspaniałym zwycięstwem patriotów francuskich i była bolesnym policzkiem, który rozległ się potężnym echem na całym świecie.

„Fiasko planów — jak stwierdza oświadczenie ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR — **utworzenia wspomnianego militarnego ugrupowania państw** (EWO — red.) **jest doniosłym wydarzeniem w życiu politycznym Europy. Fakt ten świadczy, jak silna jest we Francji świadomość niebezpieczeństwa związanego z przekształceniem Niemiec zachodnich w państwo militarystyczne, którego losy znalazłyby się w rękach odwetowców niemieckich. Fiasko to dowodzi również na jakiej wysokości stanęły siły patriotyczne Francji, które w utworzeniu „europejskiej wspólnoty obronnej" słusznie spostrzegły śmiertelną groźbę dla bezpieczeństwa państwa francuskiego, groźbę dla jego niepodległości".**

★

Walka społeczeństwa francuskiego przeciwko EWO rozwijała się stopniowo lecz nieuchronnie, zataczając coraz szersze kręgi i osiągając największe nasilenie po konferencjach: berlińskiej i genewskiej.

Konferencja berlińska, a szczególnie konferencja genewska wykazały wszystkim narodom, że jedyną drogą rozwiązania wszystkich spornych problemów jest droga rokowań. Śmiało można stwierdzić, że wyniki konferencji berlińskiej i genewskiej miały ogromny wpływ na spotęgowanie walki społeczeństwa francuskiego przeciwko EWO, walki, która stała się ogólnonarodową sprawą wszystkich patriotów francuskich. Stała się ona płaszczyzną jedności ludzi różnych warstw społecznych, różnych poglądów politycznych, różnych kierunków filozoficznych, ludzi często różniących się zasadniczo poglądami, lecz zgadzających się co do jednego: „EWO, to samobójstwo Francji".

Rzecz jasna, że byli ludzie, którzy gorąco zalecali EWO, jako środek na wszelkie dolegliwości. Do tych zaliczyć można kierownictwo partii b. ministra Bidault — MRP, a szczególnie prawicowych socjalistów (SFIO). Zastosowało ono ostre sankcje w stosunku do członków, którzy ośmielili się wbrew jego stanowisku występować przeciwko EWO. Nie osłabiło to jednak walki. Wprost przeciwnie. Z każdym dniem przybierała ona na sile, doprowadzając wreszcie do tego, że Zgromadzenie Narodowe zmuszone było zająć jasne stanowisko: za czy przeciw EWO.

Różne były formy walki narodu francuskiego: zebrania, wiece, manifestacje uliczne, krótkotrwałe strajki, delegacje do deputowanych i premiera, listy protestacyjne itd. Niejednokrotnie inicjatorami akcji w poszczególnych zakładach pracy, w dzielnicach mieszkalnych, czy na wsiach, byli poszczególni ludzie, często nienależący do żadnej organizacji.

Np. w zakładach kolejowych Marsylia-Prado inicjatorem szerokiej akcji przeciwko EWO był jeden z kolejarzy. Dowiedziawszy się, że 24 sierpnia Zgromadzenie Narodowe ma podjąć dyskusję nad sprawą EWO, postanowił działać. Na kartce papieru napisał:

„W 10 rocznicę wyzwolenia Francji spod jarzma hitlerowskiej okupacji, kolejarze zakładów Marsylia - Prado nie mogą i nie będą nigdy tolerować remilitaryzacji Niemiec odwetowych w jakiejkolwiek by to było formie".

Z listem tym chodził od robotnika do robotnika, zbierając podpisy. Podpisali robotnicy zrzeszeni w katolickich związkach zawodowych CFTC (Francuska Konfederacja Robotników Chrześcijańskich), z rozłamowego zw. zawodowego F.O., z CGT (Powszechna Konfederacja Pracy), podpisali komuniści, socjaliści, katolicy. Wynik? List wysłano do premiera Mendes France, utworzono wspólny komitet akcji oraz wysłano delegację do parlamentarzystów w Marsylii i Paryżu.

★

Nie jest to odosobniony przykład jedności narodu francuskiego przeciw EWO. W miejscowości Valros (depart. Garonne) na apel socjalistów, komunistów i niezorganizowanych, odbyła się potężna manifestacja protestacyjna ludności. Przeciwko EWO wystąpiły zdecydowanie rady miejskie St Barbout, Roanne, Chalons-sur Marne, Haute Garonne. W przeciągu tylko trzech dni do Paryża wyjechało z dep. Pas de Calais 300 delegacji, liczących razem około 1.300 osób, z dep. Seine Infenere 31 delegatów, podobnie z dep. Rhone, Moselle i wielu, wielu innych. Cechą charakterystyczną tych delegacji było to, że obejmowały one wszystkie warstwy społeczeństwa francuskiego: chłopów, robotników, inteligencję, drobnomieszczaństwo — wszystkich patriotów francuskich.

★

Niezwykle ożywioną działalność w walce wykazywała młodzież francuska, pokrywając ulice i mury napisami przeciwko EWO, organizując wieczorki i ogniska dyskusyjne, wysyłając delegacje do rządu, prowadząc akcję wyjaśniającą wśród całego społeczeństwa.

Odrzucenia EWO żądał naród francuski. Żądali profesorowie Sorbony i pracownicy przedsiębiorstwa wydawniczego Hachette, rolnicy z departamentu Gard, dokerzy z Rouen, górnicy z Nord i Pas de Calais, metalowcy z Paryża, oficerowie i żołnierze. Nawet b. prezydent Francji — Vincent Auriol wypowiedział się przeciwko EWO stwierdzając:

„Dziś, korzystając z prawa wolnego obywatela, zwracam uwagę na niebezpieczeństwo jakie stanowi remilitaryzacja Niemiec, nawet w ramach koalicji kilku państw oszukańczo nazwanej „wspólnotą europejską"...

★

Tak więc z woli narodu francuskiego, Zgromadzenie odrzuciło EWO. Miłośnicy „wspólnoty", zarówno we Francji, jak i w Bonn, Londynie i Waszyngtonie nie zrezygnowali jednak ze swych planów remilitaryzacji Niemiec zachodnich i gorączkowo poszukują nowych sposobów ich realizacji. Naród francuski zdaje sobie z tego sprawę i czujnie śledzi machinacje wrogów pokoju. I tak, jak w walce przeciwko EWO, coraz mocniej rozlega się dziś we Francji głos, żądający utworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Jak stwierdza oświadczenie ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR:

„Odpowiadałoby to interesom bezpieczeństwa wszystkich państw europejskich, w tym również i Francji, której losy jako wielkiego mocarstwa są nierozerwalnie związane z losami Europy jako całości. Związek Radziecki zawsze wypowiadał się i nadal się wypowiada za silną i niezależną Francją, ponieważ tylko taka Francja jest ważnym czynnikiem utrzymania pokoju w Europie i na całym świecie".

★

Naród polski, który na równi z narodem francuskim zainteresowany jest w rozwiązaniu problemu niemieckiego na zasadach pokojowych i demokratycznych i w zapewnieniu bezpieczeństwa w Europie, gorąco popiera jego walkę przeciw próbom odrodzenia armii hitlerowskiej w jakiejkolwiek formie. Dziś bowiem bardziej aniżeli kiedykolwiek losy i przyszłość Francji związane są z losami Polski, ze sprawą utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

L. ZARĘBA

SPORT młodych

Od aktywności Rad LZS zależy właściwy rozwój sportu wiejskiego

LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE w okresie ostatnich kilku miesięcy znacznie rozszerzyły swoją pracę. W coraz większej ilości spółdzielń produkcyjnych, PGR-ów i gromad indywidualnych powstają LZS-y. Coraz większa liczba młodzieży wiejskiej uprawia sport.

Zrzeszenie nasze posiada obecnie ponad 426 tys. członków zorganizowanych w ponad 14 tys. LZS-ów. Coraz bardziej masowo w pracy sportowej biorą udział członkowie ZMP. Już obecnie ponad 80 proc. członków LZS-ów, to zetempowcy.

W tegorocznej III Spartakiadzie LZS organizowanej od gromady poprzez gminy, powiaty i województwa brała udział nienotowana dotychczas liczba uczestników — sięgająca ponad 479 tys. młodzieży. W spartakiadzie brali udział nie tylko członkowie LZS, lecz również niezorganizowani. Fakty te mówią o coraz większej popularności sportu wiejskiego. Poważnym osiągnięciem jest start w spartakiadach ponad 36 tys. dziewcząt.

Dobrze przebiegły spartakiady w województwie poznańskim, gdzie na 226 spartakiadach startowało ponad 25 tys. młodzieży, w Lublinie — ponad 19 tys., w Łodzi na 189 spartakiadach było 18,5 tys. uczestników.

W czasie spartakiady młodzież zdobyła ponad 39 tys. odznak SPO i ponad 21 tys. klas sportowych. Uzyskano ponad 1 mln norm na SPO i ustanowiono ponad 3660 rekordów okręgów i powiatów.

Dużo słabiej przebiegły spartakiady w LZS-ach w województwach rzeszowskim, białostockim, kieleckim i wrocławskim.

Aktyw ZMP rozwija pracę polityczno - wychowawczą w Zrzeszeniu. W ostatnim okresie ponad 18 tys. LZS-owców zostało przyjętych do Związku Młodzieży Polskiej. Na ogłoszony apel Zarządu Głównego ZMP w sprawie ochotniczego zaciągu do PGR zgłaszają się już LZS-owcy. I tak np. w woj. poznańskim zgłosiło się 43 ochotników, a z grupy biorącej udział w Centralnych Dożynkach w Lublinie 30 ochotników.

ZBIGNIEW MAZIEJUK

Sekretarz Rady Głównej Zrzeszenia LZS

PRZYTOCZONE powyżej fakty mówią o pewnych osiągnięciach naszego Zrzeszenia. Osiągnięcia te są jednak wciąż małe w stosunku do możliwości i potrzeb młodzieży wiejskiej. Szczególnie słabo rozwija się praca sportowa w państwowych gospodarstwach rolnych. Obecnie dzięki właściwemu zainteresowaniu Min. PGR stworzone zostały warunki do rozwoju życia sportowego w PGR-ach. Unormowany został również stosunek administracji PGR do pracy sportowej. Duże zainteresowanie sprawą rozwoju sportu wykazuje również Związek Zawodowy Pracowników Rolnych i Leśnych.

Organizowane po żniwach spartakiady dla Zespołów PGR wykazują, że większość Rad LZS potrafiła właściwie wykorzystać stworzone warunki. Np. w Zespole Rzepin woj. Zielona Góra startowało ponad 190 zawodników, przy czym przyglądało się imprezie ponad 850 osób.

Jednak niektóre Rady Wojewódzkie LZS nie widzą dotychczas, że poza Związkami Zawodowymi i Dyrekcjami PGR również i one winny zajmować się bezpośrednią pracą sportową w PGR-ach. Np. Rady Wojewódzkie LZS we Wrocławiu i Zielonej Górze, Bydgoszczy i Kielcach wysyłają pisma do Dyrekcji poszczególnych Zjednoczeń czy Zespołów PGR polecające organizowanie spartakiad z zaleceniem dyrekcji zabezpieczenia frekwencji na zawodach. W wyniku takiego pojmowania rozwoju sportu drogą administracji nie może być mowy o wzroście ilości członków LZS ani wyników sportowych. Nadto większość Rad Powiatowych LZS tych województw w ogóle nie interesuje się pracą sportową w PGR-ach.

Niepokojącym jest fakt słabego dotychczas rozwoju życia sportowego w większości spółdzielni produkcyjnych oraz w niektórych powiatach woj. białostockiego, lubelskiego, warszawskiego. W wielu gromadach indywidualnych tych województw są zorganizowane LZS-y, ale nie wykazują one żywej działalności, budząc się tylko na okres spartakiad czy też kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

SŁABY jeszcze rozwój pracy sportowej, niedostateczna aktywność wielu LZS-ów wynika ze słabej pracy prezydiów Rad LZS wszystkich szczebli. Praca ich opiera się wyłącznie na aparacie etatowym, a nie na aktywie społecznym. Systematyczna praca prezydiów Rad LZS musi być przedmiotem troski każdego działacza sportu wiejskiego. Konieczne jest częstsze docieranie aktywu do poszczególnych LZS-ów, niesienie im pomocy organizacyjnej i sportowej.

Zrzeszenie nasze przeszkoliło ponad 7 tys. pomocników instruktorów w.f. poszczególnych dyscyplin sportu. Dotychczas jednak przeszkolona młodzież w większości nie jest właściwie wykorzystywana, nie prowadzi się z nią żadnej pracy szkoleniowej. Taki stan jest w dalszym ciągu niedopuszczalny. Rady powiatowe muszą w dzień, że poprzez aktywność przeszkolonych chłopców i dziewcząt można znacznie podnieść poziom pracy masowej i wyniki sportowe.

Powszechną bolączką poważnej liczby LZS jest brak funduszu na zakup sprzętu, przejazdy aktywu i na rozgrywki sportowe. Zrzeszenie dysponuje skromnymi funduszami i może zabezpieczyć organizacje niektórych imprez względnie zakupić niewielkie ilości sprzętu. Trzeba, aby LZS-y zdobywały środki finansowe po przez organizowanie imprez sportowych, artystycznych, wykonywanie odpłatnych prac w PGR-ach, dyrekcjach lasów, uzyskanie funduszy z GS-ów przeznaczonych na pracę kulturalno-oświatową itp. Należy szeroko rozwijać wykonywanie sprzętu we własnym zakresie jak kul, granatów, dysków, łuków, ciężarów itp.

Rady Zrzeszenia i aktyw winni koncentrować wysiłek nad wykonaniem zadań planowych. Jest co prawda szereg LZS-ów, a nawet powiatów, które wykonały roczne plany SPO i klas sportowych. Poważna jednak ilość LZS-ów nie wykonała planów jakkolwiek rozpoczęto zdawanie prób na SPO. W Radach Powiatowych LZS woj. warszawskiego, białostockiego, gdańskiego i innych leżą jeszcze protokóły zdanych prób na SPO przesłane tam przez LZS-y. Leżą również protokoły w PKKF-ach w woj. Kraków, Stalinogród, Opole. Trzeba z tym jak najszybciej skończyć.

Duże zaległości w wykonywaniu zadań planowych mają woj. Koszalin, Olsztyn, Bydgoszcz, Lublin, Łódź i Warszawa. Województwom tym brakuje do wykonania planu w zakresie werbunku członków 5—6, a nawet 12 tysięcy członków. Towarzysze z rad wojewódzkich i powiatowych nie potrafią w sposób właściwy postawić tego zagadnienia przed pracownikami etatowymi i aktywem sportowym.

Dla podsumowania rocznej działalności i określenia zadań na rok 1955. Zrzeszenie w listopadzie i grudniu przeprowadzać będzie zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Rzeczą szczególnie ważną jest, aby do tego okresu całkowicie wykonać roczne zadania planowe.

LZS-owcy z Ryczywołu sami wybudowali stadion

W Ryczywole nawet dziecko wie, że przewodniczącym LZS-u jest ob. Płóciniak. I każde dziecko z chęcią zaprowadzi cię na „stadion" — dumę Ryczywołu. Otwarcie tego nowego obiektu sportowego stało się ważnym wydarzeniem w życiu sportowym wsi. Nic dziwnego. Już od roku 1948 w Ryczywole istnieje Ludowy Zespół Sportowy, zespół, który w tej chwili ma około 50 członków, żywotne sekcje piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, tenisa stołowego, szachową, strzelecką, łyżwiarską, lekkoatletyki.

Sportowcy pokazywali nam teren, na którym przez 4 lata grali w piłkę nożną. „...Przecież tu sam piach, jak piłka się zaryła, to..." i tu machnięcie ręką. Kol. Jerzy Lizak jest w zespole od roku i gra w piłkę nożną, biega i rzuca granatem, ale najbardziej pociąga go zapaśnictwo. Takiej sekcji LZS Ryczywół nie posiada. Kol. Jurek przeszedł w tamtym roku do LZS-u z „Kolejarza", gdzie już od kilku lat trenował zapaśnictwo. Kiedy ze zdziwieniem pytamy go dlaczego odszedł z poprzedniego zrzeszenia, odpowiada prosto: „Chciałem trochę popracować i pomóc LZS-om. Mam za sobą różne kursy sportowe to się tu przydałem".

Odchodzimy od tamtego boiska, zostawiamy je za sobą, a kol. Lizak prowadzi nas na nowootwarty „stadion". Nie należy się wcale dziwić pogardzie, z jaką sportowcy ryczywolscy spoglądają na tamten „piach". Tutaj boisko jest obsiane trawą, jest bieżnia, skocznia, boiska do siatki i kosza, a z boku buduje się strzelnicę. W murowanym budynku znajduje się szatnia, a cały teren jest ogrodzony prowizorycznym na razie parkanem. Przy budowie stadionu jedynego na wsi w całym powiecie obornickim pracowali nie tylko chłopcy z SP, nie tylko LZS-owcy i zetempowcy, ale także i poszczególni mieszkańcy wsi. Wydatnie pomagały im PGR-Ninino, POM Gorzów, Prezydium Gminnej Rady Narodowej, Gminne Spółdzielnie, Zakład Mleczarski. Podczas uroczystości otwarcia nowego obiektu sportowego wiele osób zostało wyróżnionych za wydajną pracę.

Posiadanie tak pięknego boiska nie zlikwidowało oczywiście innych trudności ryczywolskich sportowców, z których największą jest brak fachowej opieki instruktorskiej. Lekkoatleci np. trenują zupełnie sami, co powoduje brak systematyczności w treningach i wpływa na jakość wykonywanych ćwiczeń, na słabe opanowanie techniki. Drużyna piłki nożnej również nie posiada instruktora.

— „No, ale teraz kiedy przeszliśmy do klasy B na pewno nam kogoś przydzielą — mówi kol. Lizak. Tymczasem mamy zapewnioną pomoc ze strony kol. Jana Fryca, 18-letniego chłopca, który jest uczniem II kl. Zawodowej Szkoły Metalowej w Rogoźnie, a w ub. roku w czasie wakacji ukończył w Sepólnie kurs dla pomocników instruktorów piłki nożnej.

...W zespole piłki nożnej jest 25 chłopców, ale chcę zwerbować więcej i w przyszłym roku wystawić do rozgrywek jeszcze jedną drużynę — opowiada kol. Fryc. — Treningi mamy dwa razy w tygodniu — w środy i piątki. Chłopcy przychodzą na nie chętnie". Zresztą kol. Janek zna ich dobrze, a mieszkają przecież wszyscy na jednej ulicy więc łatwo ich ściągnąć na boisko.

— „Na każdym meczu jest pełno ludzi, a teraz kiedy mamy piękne boisko, to na pewno zapał do sportu w gromadzie wzrośnie" — szczerze zadowolony ciągnie dalej nasz rozmówca. Piłka nożna jest najżywotniejszą sekcją LZS-u Ryczywół. Ale i lekkoatletyka nie pozostaje w tyle. Tutaj dobrze spisały się kobiety: kol. Śramska Irena — mistrzyni powiatu w biegu na 500 m i kol. Jagodzińska Eugenia, która zdobyła trzecie miejsce w powiecie na „setkę".

„Szkoda tylko, że kobiet mamy tak mało — mówią koledzy — na pewno byłoby więcej dobrych wyników".

Lekkoatleci starają się także jak mogą. Na Powiatowej Spartakiadzie w Obornikach kol. Lizak wywalczył pierwsze miejsce dla swego LZS-u w rzucie granatem i w biegu na 400 m, a kol. Szepczyński na 800 i 1500 m.

Patrząc na wyniki i osiągnięcia tego zespołu, na zapał z jakim członkowie jego pracują, mamy nadzieję, że w przyszłym roku sukcesy ich będą jeszcze większe.

H. BRZOZOWSKA

Pierwszy mecz Polaków z Bułgarami

SOFIA. W stolicy Sofii są już wszystkie drużyny, które rozegrają tu międzynarodowy turniej bokserski. W środę jako ostatnia przybyła reprezentacja ZSRR. Zespół radziecki przyjechał w bardzo odmłodzonym składzie. Brak w nim wielu znanych pięściarzy, jak mistrz Europy Jengibarian, Bułakow, Soczikas czy Zasuchin.

W wyniku losowania turnieju bokserskiego nasi pięściarze stoczą pierwsze walki w czwartek 16 bm. z reprezentacją Bułgarii. W piątek 17 bm. Polacy pauzują. W sobotę 18 bm. odbędzie się mecz Polska — ZSRR, po czym znów nasi reprezentanci mają dzień odpoczynku. W następnych trzech dniach turnieju Polacy spotkają się w poniedziałek z drużyną NRD, we wtorek z Węgrami i we środę z Czechosłowakami.

Na pierwszy mecz z Bułgarami kierownictwo polskiej drużyny ustaliło następujący skład zawodników w kolejności wag od muszej do ciężkiej: Kukier, Murawski, Soczewiński, Niedźwiedzki, Kudlacik, Drogosz, Pietrzykowski, Piórkowski, Grzelak, Węgrzyniak.

Rut bije nowy rekord Polski w młocie

STALINOGRÓD. Z okazji „Dnia Kolejarza" Stalinogrodzki Kolejarz zorganizował zawody lekkoatletyczne w skokach i rzutach z udziałem najlepszych zawodników krajowych. Doskonałą formę potwierdził wrocławianin Rut, który w rzucie młotem osiągnął świetny wynik — 59,87, ustanawiając rekord Polski. Rezultat ten stawia Polaka na 4 miejscu w tabeli 10 najlepszych wyników w Europie za mistrzem świata Kriwonosowem (ZSRR), Strandlim (Norwegia) i Węgrem Csermakiem.

Porażka polskich hokeistów

STALINOGRÓD. Rewanżowe spotkanie hokeja na trawie rozegrane w środę 15 bm. między drużyną NRD występującą pod firmą związków zawodowych i zespołem Polski grającym jako reprezentacja CRZZ zakończyło się zasłużonym zwycięstwem gości — 1:0 (0:0). Jedyną bramkę uzyskał w 66 min. gry obrońca Rohrbacher.

NASZ PORADNIK — Robimy SAMI...

NIEDOSTATECZNA jeszcze ilość sal i sprzętu sportowego w Ludowych Zespołach Sportowych stanowi poważną przeszkodę w rozwoju pięknej i pożytecznej dyscypliny sportu — gimnastyki.

Oto kilka wskazówek do budowy przyrządów — które pozwolą rozpocząć ćwiczenia gimnastyki sportowej na wolnym powietrzu.

W pierwszym rzędzie musimy wybrać odpowiednie miejsce. Najlepiej nadaje się teren trawiasty jednak nie podmokły i w miarę równy. Dobrze byłoby aby rosły na nim drzewa, które dawałyby cień.

Do bardziej atrakcyjnych ćwiczeń należą skoki. Pierwszym więc przyrządem jaki zbudujemy będzie skrzynia do skoków. Wykonamy ją z darniny nakładając jedną warstwę na drugą. Wymiar skrzyni u dołu powinien wynosić 80 cm szer. i 140 cm dł. zaś u góry zwężamy ją do wymiarów 40 cm (długość pozostaje ta sama). Wysokość skrzyni powinna mieścić się w granicach 90—120 cm. Pamiętać przy tym musimy, że do budowy należy używać dużych płatów darniny dobrze ukorzenionej, wyciętej głęboko z ziemią. Celem uniknięcia przesuwania się nakładanych płatów należy umacniać je wbijając długie, cienkie palki. Miejsce pod stałą skrzynię należy tak dobrać, aby zarówno z dłuższej jak i krótszej jej strony była wolna przestrzeń na przynajmniej 10-metrowy rozbieg. Za skrzynią, zarówno za jej dłuższą jak i krótszą stroną, należy wykopać dół głębokości 20 cm wypełnić go piaskiem, który trzeba często spulchniać. Długość i szerokość dołu winna wynosić 2 m.

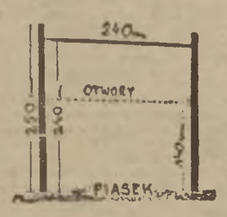

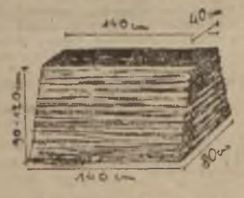

NASTĘPNY przyrząd, który będziemy budować to drążek. Potrzebne będą do tego dwa słupy drewniane długości 3,5—4 m wkopiemy je w odległości 2.40 m od siebie tak aby nad ziemią miały one długości 2,5 m. Poprzeczna średnica słupów winna wynosić od 15—20 cm. W obu słupach borujemy otwory — najniższy na wysokości 1,40 m, najwyższy zaś 2.40 m od ziemi. Przez otwory te przewlekamy rurkę bądź też pręt stalowy o średnicy 28 mm. W wypadku stosowania rurki, dla uniknięcia jej zginania wypełniamy ją drewnianym prętem. Aby zapobiec obracaniu się pręta (drążka) w czasie ćwiczeń wywiercimy dodatkowe otwory w słupach i poprzez końce drążka o średnicy 8—10 mm. przewlekamy metalowe wtyczki. Pod drążkiem kopiemy dół tej samej głębokości co przy skrzyni, o długości 5 m i szerokości 2 m, który również wypełniamy piaskiem.

SAMI możemy wykonać też równoważnię. Postaramy się o belkę drewnianą o przekroju 10×16 cm. długości 5 m oraz dwa słupki o podobnym przekroju i długości 2 m. Belka winna być starannie wyheblowana, kanty zaś lekko zaokrąglone. Umieścimy ją na dwóch słupkach — 10-centymetrową powierzchnią do góry tak aby jej wysokość od ziemi wynosiła 1,20 m. Wzdłuż równoważni po jednej i drugiej jej stronie kopiemy podłużne doły o szerokości 2 m i również wypełniamy je piaskiem.

mgr. A. MAZUR

W odpowiedzi na naszą krytykę

Młodzież z Charzewic może uprawiać sport

W „Sztandarze Młodych" z dnia 2 września 1954 r. ukazał się artykuł M. Szyka zatytułowany „LZS-owcy z Charzewic chcą uprawiać sport". Autor opisywał w nim LZS, który boryka się z wieloma trudnościami, gdyż Powiatowa Rada LZS przydziela mu za mało sprzętu. W zakończeniu tego artykułu, podsumowującym jego treść, czytamy:

„...Młodzież z PGR Charzewice chce uprawiać sport, lecz nie ma ku temu odpowiednich warunków. Przewodniczący Rolnej Rady Zakładowej tow. Kania przyrzekł Zarządowi LZS-u, że dyrekcja PGR za własne pieniądze kupi najniezbędniejszy sprzęt wraz z piłkami. To jednak nie rozwiąże zasadniczego problemu. Trzeba, aby LZS-em przy PGR Charzewice serdeczniej zainteresowała się Powiatowa Rada LZS i Powiatowa Komenda SP, by posłała tam swoich instruktorów i sprzęt sportowy."

Zgadzamy się z tow. Szykiem, gdy twierdzi, że „Rada Powiatowa LZS winna serdeczniej zainteresować się LZS-owcami z Charzewic". W zupełności podpisujemy się pod słowami tow. Szyka, gdy piętnuje fakt, że sprzęt przesłany (według słów komendanta powiatowego SP w Tarnobrzegu) do Charzewic nie trafił do rąk LZS-owców. Podzielamy zdziwienie tow. Szyka, nie mogącego zrozumieć dlaczego sportowcom z Charzewic przydzielono między innymi 1 parę butów piłkarskich i 10 pałeczek sztafetowych.

Natomiast nie możemy zgodzić się z autorem artykułu, który sugeruje, że przydziały z Rad Powiatowych LZS są jedyną drogą uzyskania sprzętu.

W tej chwili istnieje około 14 tysięcy Ludowych Zespołów Sportowych, skupiających w swoich szeregach ponad 426 tysięcy dziewcząt i chłopców. Liczby te nieustannie, z dnia na dzień rosną. W coraz to nowych wioskach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach powstają nowe LZS-y. Coraz to nowi mieszkańcy wsi przekonują się do sportu i stają w szeregach LZS-owców.

Zrzeszenie LZS, które jest młodym zrzeszeniem sportowym, nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb i wymagań sportowców wiejskich. Sprzęt przydzielany przez Rady Powiatowe (i to nie zawsze, jak to słusznie pokazuje tow. Szyk, w sposób przemyślany!) jest tylko częścią tego, co potrzebują LZS-y.

Czyżby więc położenie było bez wyjścia?

Nie — na szczęście tak nie jest! Przykłady licznych LZS z terenu całego kraju pokazują nam, w jaki sposób można samemu zdobyć sprzęt sportowy i nie zwalać całej troski o niego na barki Rady Powiatowej LZS.

Silny i dobrze prowadzony LZS w Kańczudze (powiat Przeworsk) organizuje prawie każdej niedzieli zawody sportowe, na które ściągają setki widzów. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży biletów wstępu przeznaczone zostają na kupno sprzętu sportowego.

A oto co mówi przewodniczący LZS-u we wsi Brzezno Nowe (powiat Wągrowiec) kol. Bogdan Paszkiewicz:

„...Wszyscy członkowie naszego LZS-u biorą udział w pracach organizowanych przez hufiec SP i polegających między innymi na zalesianiu, melioracji, budowie dróg itp. W ciągu jednego lata zarobiliśmy w ten sposób ponad dwa tysiące złotych, za które kupiliśmy najpotrzebniejszy sprzęt sportowy. Niezależnie od tego organizujemy kilka razy do roku zabawy taneczne, które również przynoszą niezły dochód..."

Przewodnicząca LZS-u w Reczycach (powiat Łowicz), kol. Aleksandra Małecka zorganizowała przy LZS-ie zespół artystyczny, który daje liczne i częste występy w Reczycach oraz w okolicznych wioskach. Dochód przeznacza się oczywiście na zakupienie sprzętu.

W podobny sposób zdobywa spore fundusze na zakup sprzętu LZS w spółdzielni produkcyjnej Tymawa (powiat Tczew), którego przewodniczącym jest czołowy biegacz wsi polskiej, Edward Olszewski, odznaczony za osiągnięcia w pracy kulturalno-oświatowej Brązowym Krzyżem Zasługi.

Przykłady te można by mnożyć w nieskończoność. I właśnie to jest główną winą towarzyszy z Rady Powiatowej LZS w Tarnobrzegu, że nie pokazali ich LZS-owcom z Charzewic. Nie wolno ograniczyć się do czczych obietnic „nie martwcie się, damy Wam sprzęt". Nie wolno zadowolić się przydzieleniem LZS-owi piłki, kuli, dysku czy stołu pingpongowego. Trzeba w pierwszym rzędzie pokazać młodzieży LZS-owskiej, jak zdobyć pieniądze na zakup sprzętu i okazać im w tym zakresie jak najdalej idącą pomoc! Trzeba wytłumaczyć LZS-owcom, że jeżeli nie brak im zapału i wytrzymałości — to mogą uprawiać sport!

TOMASZ CZABAŃSKI
Instr. Rady Głównej LZS

Humor

Bez podpisu!

Rys. Z. Nowak

Migawki z lubelskich dożynek

SPORTOWY PLON

Rojno i gwarno było w dniach Centralnych Dożynek na boiskach i ulicach Lublina. Zjechali tam przedstawiciele przodujących chłopów z całego kraju, aby złożyć bogaty plon swych urodzajów, plon 10-lecia. Wraz z nimi przyjechali też najlepsi sportowcy wsi polskiej, przybyli też czołowi sportowcy „Zrywu" i „Startu". Rozegrali oni piękny trójmecz w lekkoatletyce, siatkówce, koszykówce i piłce ręcznej. Z tych dożynek sportowych bogaty plon wynieśli sportowcy LZS-u, którzy wygrali wspomniany już trójmecz.

Oto kilka migawek z tych pięknych dni...

Największe zainteresowanie trójmeczu wzbudzała lekkoatletyka, która coraz bardziej rozwija się na wsi. Widzimy czołową lekkoatletkę wiejską — Blaske z LZS Orzesze w czasie biegu na 200 m...

Absolwent AWF Janik jest trenerem i zawodnikiem. Jest on zadowolony (jak widzimy na zdjęciu w środku) z młodziutkich biegaczek wiejskich Kuśmider (z lewej) i Blaske (z prawej).

...i fragment bardzo emocjonującego biegu na 800 m.

Uwaga! Na stadion wbiegają teraz konie dosiadane przez jeźdźców z LZS-ów. I oto krótki sygnał trąbki. Ostrogi jeźdźca Albina Szkucza z LZS-Białka wpijają się w skórę jego pięknego ogiera „Dolmera", który rwie, ile sił do pokonywania przeszkód.

Dzielnie spisywał się koń dosiadany przez LZS-owca Kazimierza Buska z Sierakowa, pięknie pokonując wszystkie przeszkody. A nie było to wcale takie łatwe.

Instr. Mauthemu z Ośrodka Szkoleniowego z LZS w Przemyślu (na zdjęciu przechodzi płotek) wydawało się, iż łatwo wygra bieg na 400 m. Tymczasem musiał zadowolić się II miejscem.

Tekst i foto: J. DEMPNIAK

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny, 8 76 61. Z-ca Red. Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 68. Dział Korespondencji i Listów 8 07 82. Kier. Administracji 8 02 56. Red. nocna centr. DSP 8 22 01, wewn.: 101 6 56 94. ADMINISTRACJA: Warszawa Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn.: 65. SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamówionej prenumeraty. — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pracę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacje w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.
A 5 1 2 3 4 5 6
5-B-19658